Nr. 85 (844)

WARSZAWA, SOBOTA 29 MARCA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU „SPOŁEM" ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P. K. O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.85-06
DRUKARNIA	8.79-61

Na froncie walki z klęską powodzi

O godz. 22 wieczór odwiedzamy tow. min. Rusinka, który do tej pory urzęduje jeszcze w gmachu Ministerstwa Pracy i Opieki z prośbą o udzielenie nam ostatnich wiadomości z terenu akcji przeciwpowodziowej.

Dowiadujemy się, że wczoraj lotnictwo wojskowe dokonało zrzutów żywności dla ludności rejonów odciętych powodzią. Zrzucono w 14 punktach 31 worków z żywnością. Zrzuty dotarły do poszkodowanych. Akcją kierował mjr. pilot Bydliński.

Dziś zrzucana będzie pasza dla bydła w rejonie miejscowości Piaski— jutro powtórzą się zrzuty żywności.

Tow. min. Rusinek informuje nas dalej o godnej naśladownictwa ofiarności Żyrardowa na powodzian. Na apel Prezydium Miejskiej Rady Narodowej już w parę godzin po jego ogłoszeniu świat pracy Żyrardowa złożył 15 tys. kg. chleba, 17 tys. kg. kaszy, 1 samochód ciężarowy odzieży. Zgłoszono poza tym gotowość roztoczenia opieki nad 150 dziećmi i 50 matkami. Masowo deklarowane są karty żywnościowe na rzecz poszkodowanych, jak również dary w naturze.

Takie są ostatnie meldunki.

Wracamy do redakcji, zostawiając tow. Rusinka wśród stosu rozłożonych map w trakcie załatwiania wielu telefonów i rozmów osobistych z przybywającymi.

Ofiary walki z żywiołem

W czasie bohaterskiej walki o mosty i w akcji ratowniczej zatonęło: 5 saperów, 3 zostało zabitych i 4 rannych.

Wszystkim poległym w walce: CZEŚĆ I CHWAŁA.

W Warszawie zwiad saperów przystąpił do ustalenia miejsca budowy mostu pontonowego, przyczym zbadano grunt Wisły.

Marshall chce zrównać w prawach NA KONFERENCJI POKOJOWEJ tych którzy walczyli orężem z tymi którzy słali tylko noty

MOSKWA (PAP). Dzień wczorajszy stał pod znakiem dyskusji proceduralnej.

Jak wiadomo zastępcy uzgodnili już, że w konferencji pokojowej mają brać udział państwa sąsiadujące z Niemcami oraz te, które z bronią w ręku brały udział w wojnie przeciwko Niemcom. Na wczorajszym posiedzeniu wystąpił Marshall z wnioskiem, aby w pracach przyszłej konferencji pokojowej brały udział wszystkie państwa, które znajdowały się w stanie wojny z Niemcami, bez względu na to czy brały one zbrojny udział w walce.

Na wniosek Mołotowa ministrowie postanowili uzgodnić na następnym posiedzeniu skład przyszłej konferencji pokojowej i udzielić w tej sprawie zastępcom wyraźnych instrukcji.

KLUB DYSKUSYJNY

Marshall zaproponował, aby wszystkie państwa sojusznicze, które tego sobie życzą, otrzymały prawo udziału w posiedzeniach ministrów spraw zagranicznych oraz zastępców i prawo składania oświadczeń.

Polemizując z tym stanowiskiem Mołotow podkreślił, że zalecenie zastępców należy interpretować na zasadzie uchwał poczdamskich dających małym państwom sojuszniczym prawo wypowiadania się we wszystkich sprawach bezpośrednio interesujących je. Wniosek amerykański zdaniem Mołotowa zamieni Radę Ministrów Spraw Zagranicznych na klub dyskusyjny, niezdolny do rozwiązania istotnych zagadnień.

FORMUŁKA BIDAULT

W toku dalszej dyskusji Bidault zaproponował ustalenie dwóch kategoryj państw sojuszniczych. Do pierwszej kategorii należą wedle propozycji Bidault te państwa, których udział w wojnie miał charakter decydujący. Do państw tych należą między innymi: Polska, Czechosłowacja, Holandia i Belgia. Do drugiej kategorii należą te państwa, których udział w wojnie był nieznaczny, a zainteresowanie w sprawie niemieckiej nie ma charakteru bezpośredniego. Bidault uważa, że państwa pierwszej kategorii powinny brać większy udział w pracach nad przygotowaniem traktatu, niż państwa drugiej kategorii. W związku z tą propozycją, którą w zmodyfikowanej formie przedstawił również Marshall, ministrowie postanowili przekazać i to zagadnienie zastępcom dla dodatkowego opracowania.

Delegacja radziecka rozdała delegatom dokument zawierający oświadczenie w sprawie okrętów niemieckich podlegających zniszczeniu. Wymieniony dokument stwierdza, że w notach wystosowanych w grudniu 1946 do rządów amerykańskiego i brytyjskiego, rząd radziecki zakomunikował, że radzieckie władze wojskowe podejmą kroki celem zniszczenia okrętów marynarki niemieckiej, zaliczonych do kategorii C przez Komisję Sojuszniczą do spraw podziału marynarki niemieckiej. Rząd radziecki komunikuje, że praca nad niszczeniem okrętów niemieckich podpadających pod kategorię C zostanie całkowicie zakończona w sierpniu 1947 r.

SPRAWA TRIESTU

Następnie ministrowie przeszli do omawiania sprawy zaproszenia przedstawiciela Jugosławii dla wypowiedzenia się co do sprawozdania komisji finansowej do sprawy terenu Triestu.

Między ministrami wywiązała się krótka dyskusja, w wyniku której Bevin zaproponował, żeby kopię sprawozdania komisji dla spraw Triestu przesłać rządom Jugosławii i Włoch oraz prośbę o wyrażenie poglądów tych rządów na piśmie. Wniosek ten Rada Ministrów przyjęła.

(Dokończenie na str. 2)



Min. MARSHALL

Sytuacja powodziowa na Wiśle poprawia się
Najbardziej dotknięty jest powiat sochaczewski

Sytuacja powodziowa na Wiśle całkowicie wyjaśniona, kulminacja minęła Toruń i przechodzi przez dolną Wisłę bez szkód.

Powyżej Zakroczymia i w Nowym Dworze woda opada, kulminacja Bugu minęła Wyszków i zbliża się do Serocka i Zegrza, jednak nie zdoła podnieść stanów wody na Wiśle.

Na Odrze ruszenie lodów powyżej Szczecina spodziewane dziś lub jutro. Na Warcie kulminacja minęła Poznań, dolny odcinek Warty ruszy zapewne dziś, po czym nastąpi spływ lodów z Noteci, który nie powinien wywołać żadnych katastrofalnych skutków. Na wszystkich innych rzekach woda opada.

Ostatni w dorzeczu górnej Wisły zator na Wisłoku w Besku spłynął. Zator w Zakroczymiu jeszcze się utrzymuje, lecz długość jego zmniejszyła się do 4 km. Zator ulega likwidacji. Mały zator na moście kolejowym w Nowym Dworze na Bugo-Narwi w stadium likwidacji. Na Odrze zatory w rejonie Kostrzynia spłynęły, woda opada, sytuacja opanowana.

Na Bugu i górnej oraz środkowej Narwi spływ lodów odbył się zupełnie spokojnie. Bugo - Narew wolna od lodów.

55 OFIAR W POWIECIE SOCHACZEWSKIM

Między Zakroczymiem i Czerwińskiem powstał 16-kilometrowy zator. Napływające z góry fale ominęły go i Wisła runęła przez wały gospodarskie na gminę Głusk. Wsie nadbrzeżne, zbudowane na wzgórkach były przygotowane na przybór wód. Natomiast południowa część i środkowa, położone znacznie niżej, zostały zalane wiosennymi wodami. Powstał nowy nurt Wisły.

Obecnie zator zmalał do 4-ch kilometrów. W zachodniej części gminy Głusk wielkie kawały kry zatrzymały się o drzewa, uniemożliwiając dopłynięcie łodziami do ofiar powodzi. W tej chwili trudno obliczyć ilu ludzi zginęło. Meldunki mówią o 55 ofiarach, ale cyfry tej niestety nie można uważać za ostateczną. Akcja ewakuacyjna gminy Głusk trwa. Powodzianie odsyłani są do Kromnowa i innych nadbrzeżnych wyżej położonych wsi. Bardzo poważne są straty w żywym inwentarzu.

Zator pod Zakroczymiem dziś zostanie usunięty i do powodzian będzie można dotrzeć z bezpośrednią pomocą. Okoliczne wsie i miasteczka okazują powodzianom znaczną pomoc w żywności i pomieszczeniach. Kolejka fabryki sztucznego jedwabiu Chodaków została oddana do dyspozycji starosty celem dostarczania żywności ofiarom powodzi.

Dokładniejsze cyfry, co do strat w inwentarzu żywym, bydła i domowego ptactwa są w tej chwili nie do ujęcia.

SAMOLOTEM NAD ZAGROŻONYMI TERENAMI

27 b. m. specjalnym samolotem przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji i Wojska odbyli lot inspekcyjny nad terenami, ogarniętymi powodzią w województwie poznańskim.

W wyniku poczynionych obserwacji powzięte będą decyzje natychmiastowej akcji ratowniczej dla najbardziej zagrożonych terenów.



Zmiany działania władz administracyjnych przedmiotem obrad Rady Państwa

W dniu wczorajszym odbyło się w Belwederze, pod przewodnictwem Prezydenta R. P. ob. Bolesława Bieruta pierwsze posiedzenie Rady Państwa. W posiedzeniu uczestniczyli: Marszałek Sejmu ob. Władysław Kowalski, wicemarszałkowie tow. Stanisław Szwalbe i tow. Roman Zambrowski oraz prezes Najwyższej Izby Kontroli ob. dr. Henryk Kołodziejski.

Rada Państwa zatwierdziła uchwalony przez Prezydium Rady Ministrów dekret o zmianach organizacji i zakresie działania naczelnych władz administracyjnych. Na podstawie tego dekretu Min. Przemysłu przekształcone zostaje w Min. Przemysłu i Handlu, Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego — w Min. Żeglugi, Min. Aprowizacji i Handlu — w Min. Aprowizacji.

Ustalono w obecności Ministra Kultury i Sztuki S. Dybowskiego oraz dyrektorów departamentów ob. ob. Lorentza i Zachwatowicza, wytyczne w sprawie przyjęcia przez Radę Państwa zarządu Zamku Królewskiego na Wawelu.

Rada Państwa rozpatrywała również szereg spraw wojewódzkich Rad Narodowych.

Harold Stassen u Prezydenta i Premiera

Bawiący od środy w Warszawie, kandydat Partii Republikańskiej na prezydenta USA, Harold Stassen, odbył w ciągu dwóch dni swego pobytu szereg rozmów na tematy ekonomiczne z przedstawicielami rządu polskiego: premierem tow. Cyrankiewiczem, wicepremierem tow. Gomułką, z ministrami Rolnictwa i Przemysłu oraz z przewodniczącym i sekretarzem generalnym KCZZ. P. Stassen został przyjęty wczoraj przez Prezydenta R. P.

P. Stassen zwiedził Warszawę, objeżdżając samochodem ulice miasta i obserwując z samolotu zniszczenia wojenne oraz zalane przez powódź okolice. Poza tym zwiedził dwie fabryki warszawskie: Zakłady Optyczne i fabrykę Wedla.

W godzinach wieczornych P. Stassen odbył z dziennikarzami zagranicznymi i polskimi konferencję prasową w hotelu „Polonia", którą omówimy w numerze jutrzejszym. Dzisiaj rozmawiać będzie z przedstawicielami opozycji: Mikołajczykiem, Popielem i ks. Kaczyńskim. Następnie udaje się do Moskwy, skąd przez Leningrad wyjedzie po kilkudniowym pobycie w ZSRR do Helsinek. (dr)

Anglia zwraca Polsce okręty
15 tys. b. polskich żołnierzy opuści W. Brytanię do połowy maja

LONDYN (PAP). Sprawa transportów dla żołnierzy polskich, pragnących powrócić do kraju wydaje się być pomyślnie załatwiona. Na skutek starań ze strony Polskiej Misji Wojskowej w Londynie władze brytyjskie obiecały uruchomić cały szereg statków transportowych, które wkrótce zaczną przewozić żołnierzy polskich oczekujących na transporty do kraju.

Najbliższy transport ma odejść już 31 marca na statku „Eastern Prince". Transport ten będzie się składał z 1.800 osób, w tym 500 osób cywilnych, stanowiących rodziny wracających do kraju. Następny transport — 1.300 żołnierzy polskich odpłynie już następnego dnia, tj. 1 kwietnia na statku „Medina Victory".

Konsulaty polskie pracują intensywnie, żeby załatwić na czas formalności wyjazdowe żołnierzy polskich. Punktualność odejścia okrętów zależy w dalszym ciągu od warunków atmosferycznych. W każdym razie władze brytyjskie obiecały, że poczynią wszelkie starania, aby kontyngent wyjazdowy 15.000 osób miesięcznie utrzymać i na dalszy okres.

Misja polskiej marynarki wojennej, która przybyła do Londynu w celu rewindykacji polskich okrętów, znajdujących się dotychczas w rękach brytyjskich, odbyła wizytację okrętów polskich, znajdujących się w portach brytyjskich. Część misji ma się udać do Gibraltaru, żeby obejrzeć zakotwiczony tam szkuner „Iskra". W czasie wizytacji okrętów stwierdzono, że część ich wymaga remontu. Okręty polskie ostatnio były pod dowództwem brytyjskim.

Polska misja przekonała się, że na obsadzenie powracających do Polski okrętów nie zabraknie marynarzy. Załogi będą rekrutowane spośród polskich marynarzy, zgłaszających się do powrotu do kraju.

Dnia 26 bm. odbyła się w admiralicji brytyjskiej konferencja, na której omawiano całokształt spraw, związanych z zagadnieniem zwrotu okrętów polskich i ich powrotem do kraju. Władze brytyjskie skłonne są pójść jak najdalej na rękę w załatwianiu tej sprawy. Forreing Office wyraziło nadzieję, że sprawa zostanie rozwiązana ku zadowoleniu misji polskiej i obiecało swe poparcie.

Ostatni świadek w procesie Hoessa
Zamknięcie postępowania dowodowego

W czwartek Najwyższy Trybunał Narodowy przesłuchał dodatkowo świadka, przybyłego z Pragi, dr. Antoniego Hrzebika, adwokata czeskiego i deputowanego parlamentu Czechosłowacji. Świadek jest działaczem czeskiego Związku Sokołów i opowiedział Trybunałowi o prześladowaniach, z jakimi spotkała się ta organizacja ze strony władz hitlerowskich. Około 1.000 działaczy sokolskich wywieziono do Oświęcimia, a przed odjazdem SS-mani opowiadali więźniom, że Oświęcim jest „młynem kości". Z wywiezionych Sokołów wróciło do ojczyzny zaledwie 70.

Prok. Siewierski zapytał jeszcze Hoessa dlaczego w obozie nie zezwolono księżom na udzielanie pociechy religijnej. Oskarżony odpowiada, że było to zasadniczo zabronione. Na specjalne polecenie Himmlera wszyscy księża zostali przewiezieni do obozu w Dachau.

Postępowanie dowodowe w procesie Hoessa zostało zamknięte.

W piątek, na sesji popołudniowej przemówią prokuratorzy Najwyższego Trybunału Narodowego — Mieczysław Siewierski, który omówi genezę i podłoże ideologiczne hitleryzmu oraz dr. Tadeusz Cyprian, którego przemówienie poświęcone będzie zbrodniczym czynom oskarżonego oraz ich kwalifikacji prawnej.

Ujawniło się podziemie lubelskie

Do dnia 25 marca zwolniono z więzień 19.972 osoby, a ujawniło się ogółem 14.902 osoby. Ilość ujawniających się rośnie z dnia na dzień.

Wśród ujawniających znajdują się Szczepankiewicz Franciszek ps. „Drugak", „Kagurt", prezes okręgu lubelskiego organizacji WiN; 2) Bartoszewski Konrad ps. „Wir", „Szymon", szef sztabu tego okręgu; 3) Świeżawski Stanisław ps. „Motor", „Rosomak", kwatermistrz okręgu Lublin; 4) Gniewkowski Józef ps. „Orsza", „Narbutt", były inspektor obwodu chełmskiego; 5) Małek Jan, ps. „Ząb", „Zawada", inspektor inspektoratu Chełm w okręgu lubelskim; 6) Ignacak Piotr, ps. „Jurt", inspektor inspektoratu puławskiego; 7) Nowicki Władysław, ps. „Stefan", dowódca oddziałów leśnych i inspektor inspektoratu Lublin powiat i miasto; 2) Książek Stanisław, ps. „Wyrwa", „Rota", inspektor inspektoratu Zamość; 9) Kapłan Kazimierz, ps. „Kalina", zastępca inspektora inspektoratu Krasnystaw — Chełm Lubelski; 10) Łaskiewicz Paweł, ps. „Ordon", „Rawicz", inspektor inspektoratu Biała Podlaska; 11) Woll Edward, ps. „Gruby" „Milak", komendant rejonu obwodu chełmskiego i 12) Szczur Roman, ps. „Urszula", komendant obwodu.

Nowy ambasador USA w Warszawie

Rząd Polski udzielił agreement nowemu ambasadorowi Stanów Zjednoczonych A. P. w Warszawie, p. Stanton Griffis.

P. Griffis, prawnik z zawodu, zajmuje wybitne stanowisko w przemyśle Stanów Zjednoczonych

ROBOTNIK CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 28 marca.

Najlepsza gwarancja

W CIĄGU kilkunastu dni bawili w Polsce dwaj przedstawiciele Międzynarodowego Biura Pracy p. p. Bessling i Schnil. Spotkali się oni m. in. z tow. min. Rusinkiem, tow. prezesem M. P. Bobrowskim, tow. wicemin. przemysłu Szyrem i zwiedzili szereg ośrodków przemysłu, jak np. kopalnię „Prezydent" i hutę „Batory" na Śląsku oraz zakłady przemysłu włókienniczego w Łodzi. Goście zapoznali się z organizacją polskiego ruchu zawodowego i z udziałem klasy robotniczej w gospodarce zakładów przemysłowych.

Wyjeżdżając z Polski, wybitni fachowcy z Międzynarodowego Biura Pracy w oświadczeniu dla prasy za pośrednictwem SAP stwierdzili: „Przekonaliśmy się naocznie, że nie jest żadną przesadą twierdzenie, iż robotnik polski czuje się współgospodarzem swego zakładu pracy". P. p. Bessling i Schnil zauważyli, że w Polsce „właśnie klasa robotnicza ponosiła i nadal ponosi największy ciężar odbudowy kraju", jednakże zdaniem naszych gości „fakt, że w niektórych zakładach przemysłowych, jak np. w hucie „Batory", produkcja przekroczyła już poziom przedwojenny a wydajność pracy robotnika zbliża się do normy przedwojennej, jest **najlepszą gwarancją**, że po okresie wyrzeczeń i trudów sytuacja polskiej klasy robotniczej ulegnie wydatnej poprawie".

Kończąc rozmowę z przedstawicielem SAP, p. Bessling oświadczył, że doświadczenia poczynione w Polsce „mogą stać się wzorem dla wielu innych krajów". Przyjemnie jest usłyszeć takie twierdzenie z ust jednego z najlepszych fachowców w dziedzinie organizacji pracy.

Powroty

SPOŁECZEŃSTWO polskie z wielką radością przyjmie wiadomość, że władze brytyjskie zdecydowały się „poczynić ułatwienia" — używając tradycyjnego języka dyplomacji brytyjskiej — aby umożliwić powrót do Ojczyzny tysiącom żołnierzy polskich, oczekującym od szeregu miesięcy w obozach angielskich na repatriację. Głęboką troską napawały nas informacje, że Polaków, których los rzucił na pola walki z Niemcami u boku zachodnich sprzymierzeńców, gdzie bili się i krwawili z myślą o wolnej Polsce, znacząc swój bojowy szlak do niepodległości sławnymi bitwami pod Tobrukiem, Narwikiem, Falaise, Monte Casino i Anconą, — zmuszono do przebywania w obozach szkockich, traktowano jako „podejrzanych" tylko dlatego, że wyrazili chęć powrotu do Polski. Z bólem i żalem dowiadywaliśmy się, że głodówkami protestują przeciwko odwlekaniu ich powrotu do kraju. Oburzenie powszechne i protest naszych czynników urzędowych wywołała groźba czynników brytyjskich odesłania b. żołnierzy polskich celem demobilizacji do Niemiec.

Równocześnie nadeszła wiadomość, że wracają do Polski nasze okręty wojenne, pływające dotychczas pod banderą brytyjską. Nie jesteśmy chciwi i nie materialna wartość tych okrętów, z których część zresztą wymaga remontu, podnieca nas radośnie. Ale nikt na świecie nie może zaprzeczyć, że właśnie niewielka polska marynarka wojenna stawiła pierwsza czoło niemieckiej nawale wojennej i bohaterską obroną Gdyni i Helu zadokumentowała wolę narodu polskiego walki bezkompromisowej aż do zwycięskiego końca. Powrót polskich okrętów, które podczas wojny godnie reprezentowały Polskę u boku potężnej floty brytyjskiej stanowi dla nas moralne i symboliczne zadośćuczynienie.

Chlubną kartę w dziejach wojny na Zachodzie zapisali również polscy lotnicy. Nie wydaje się przeto nadmiernym pragnieniem, aby im również umożliwiono powrót do kraju — nie statkami, ale na pokładach samolotów, które tak bohatersko wsławiły się w walkach z przemożną ongiś potęgą Luftwaffe.

Pożyczką powinna dysponować ONZ

stwierdza demokratyczny senator USA

Ostra krytyka orędzia Trumana w Kongresie

WASZYNGTON (PAP). Demokratyczny senator Pepper ostro krytykował wysuniętą przez Trumana propozycję udzielenia pomocy finansowej Grecji i Turcji. Sen. Pepper stwierdził, że czynnikiem decydującym w tej sprawie są źródła naftowe na Bliskim Wschodzie oraz chęć utrzymania brytyjskich linii komunikacyjnych na Morzu Śródziemnym. Król grecki wykazuje sympatie faszystowskie, a elementy demokratyczne w Grecji są prześladowane..

Pepper wniósł rezolucję, domagającą się, aby rząd amerykański wyznaczył fundusz w wysokości 100 milionów dolarów dla okazania pomocy gospodarczej Grecji i oddał go do dyspozycji ONZ. Ponadto St. Zjednoczone powinny zażądać zwołania nadzwyczajnego Generalnego Zgromadzenia ONZ, w celu stworzenia międzynarodowego funduszu pomocy dla wszystkich państw, które ucierpiały na skutek działań wojennych. Turcja — zdaniem sen. Peppera — żadnej pomocy otrzymać nie powinna.

150 MILIONÓW NA ARMIĘ

Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych określił w następujący sposób przeznaczenie pożyczki amerykańskiej dla Grecji: 50 milionów dolarów na pomoc żywnościową, 20 milionów na pomoc rolniczą, 50 milionów na odbudowę, 80 milionów na artykuły powszechnej konsumcji, 150 milionów na udoskonalenie armii greckiej.

Komisja spraw zagranicznych Senatu zakończyła wysłuchiwanie sprawozdań w sprawie pomocy Grecji i Turcji. Przewodniczący komisji Vandenberg oświadczy, że decyzji Kongresu nie należy oczekiwać przed 31 marca.

CELE STRATEGICZNE

WASZYNGTON (SAP). Amerykański minister obrony Patterson oświadczył przed komisją spraw zagranicznych Izby, że projekt ustawy przewidującej pomoc Grecji i Turcji oznacza ochronę Morza Śródziemnego, którego znaczenie strategiczne jest olbrzymie „dla bezpieczeństwa St. Zjednoczonych".

ANKARA (SAP). Rząd turecki rozważa plany zużytkowania pożyczki na przebudowę przestarzałego systemu kolejowego i zakup nowego taboru i lokomotyw, budowę nowoczesnej sieci dróg bitych na wzór niemieckich „autobahnów" umożliwiających szybki dostęp do granic z różnych strategicznych punktów; zorganizowanie i wyekwipowanie zmotoryzowanych dywizji dla zastąpienia przeważających w obecnej armii tureckiej jednostek piechoty.

Do „Robotnika" wpłynęły dalsze ofiary na powodzian

W dniu wczorajszym wpłynęły do kasy redakcji „Robotnika" następujące ofiary na powodzian:

Koło PPS Hot. „Polonia" — zł. 2370.

Robotnicy f-my Kleiber, Borkowski i S-ka („Fort Wola") — zł. 1520.

Okręgowy Inspektorat Ochrony Skarbowej łącznie z brygadami — zł 9.850.

Pracownicy Wytwórni „Stefan Piątkowski" — 6.750 zł.

Załoga fabryczna z Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie wpłaciła równowartość 6-ciu obiadów ze stołówki fabrycznej wynoszącą zł. 193.720.

Pracownicy f-my „Jago" i f-ma „Jago" — zł. 13.050.

Dział handlowy i sekretariat Dyrekcji Gazowni Miejskiej — 850 zł.

Pracownicy f-my „Olak Czesław" zł. 5.000.

Olak Czesław — 20.000 zł., Gajewska Maria — 2.000 zł., Pilachowska Irena — 2.000 zł., Olak Kazimierz — 2.000 zł., Kozłowska Lucyna — 1.000 złotych.

Majątek poniemiecki w Austrii

powinien pójść na odszkodowania

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Drugim punktem porządku dziennego obrad była sprawa aktywów niemieckich w Austrii. Marshall twierdził, że decyzja do kogo należeć mają aktywa nie jest teraz konieczna.

Bevin wskazał, że konieczne jest określenie co należy rozumieć przez aktywa niemieckie w Austrii. Delegacja brytyjska uważa, że mocarstwo sojusznicze otrzymujące reparacje nie powinno posiadać większych praw i przywilejów niż te, które posiadali poprzedni właściciele Niemcy.

Mołotow przytoczył paragraf 9 protokółu poczdamskiego, stwierdzający, że rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych zrzekają się wszelkich praw do reparacyj w stosunku do przedsiębiorstw niemieckich we wschodniej strefie okupacji Niemiec zarówno jak i do aktywów niemieckich w Bułgarii, Finlandii, Rumunii, na Węgrzech oraz w Austrii wschodniej. Cztery mocarstwa podpisały już z b. satelitami Niemiec traktaty pokojowe zawierające paragrafy upoważniające rząd radziecki do otrzymania wszystkich aktywów niemieckich w tych krajach. Ta sama zasada powinna być zastosowana do Austrii wschodniej. Mołotow zapowiada, że na żadne ustępstwa w tej sprawie rząd radziecki się nie zgodzi.

Bidault wskazał, że Zw. Radziecki posiada prawo do wszystkich aktywów niemieckich we wschodniej Austrii, z drugiej jednak strony inne mocarstwa mają prawo do wszystkich aktywów niemieckich w strefach zachodniej Austrii.

Posiedzenie zostało przerwane na kilka minut, żeby ministrowie mogli się zapoznać z wysuniętą przez Bidault propozycją. Bidault proponuje, żeby Rada Ministrów udzieliła swoim zastępcom odpowiednich instrukcji: 1) Opracować paragraf przewidujący uznanie w traktacie rozdziału aktywów niemieckich w Austrii zgodnie z uchwałami poczdamskimi. 2) Ustalić definicję aktywów niemieckich w Austrii z wyjątkiem majątku odebranego przemocą lub też majątku odebranego nielegalnie od obywateli Narodów Zjednoczonych lub od obywateli austriackich ze względów rasowych, wyznaniowych lub politycznych. 3) Przygotować klauzulę arbitrażu na podstawie paragrafu 50 projektu traktatu z Austrią.

Ministrowie przyjęli w zasadzie propozycję Bidault, przy czym Mołotow stwierdził, że przyjmuje całkowicie punkt 1-szy propozycji delegata francuskiego. Co do punktu 2 zaproponował Mołotow nieco inne sformułowanie. Punkt 3 propozycji Bidault — Mołotow proponuje wyłączyć.

Bevin oświadczył, że proponowane przez Mołotowa poprawki muszą być przestudiowane.

Na tym posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych zostało zakończone.

Austriacy przybyli do Moskwy

MOSKWA (PAP). Dnia 26 marca przybyła do Moskwy delegacja austriacka z ministrem spraw zagranicznych Austrii, Gruberem na czele. Rada Ministrów spraw zagranicznych wysłuchała poglądu delegacji austriackiej podczas przygotowania traktatu pokojowego z Austrią.

MOSKWA (SAP). Minister Mołotow przyjął dziś po południu dr. Grubera, ministra spraw zagranicznych Austrii.

Cały kraj spieszy z pomocą ofiarom powodzi

Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych, uchwaliło wyasygnować 200.000 zł. na pomoc dla powodzian. Suma ta zostanie złożona przez przedstawicieli KCZZ na ręce Prezydenta R. P. ob. Bieruta.

Jednocześnie KCZZ zwraca się do klasy robotniczej i organizacji społecznych z apelem składania dobrowolnych datków na rzecz ofiar powodzi.

Apel KCZZ odniósł już skutek i napływają pierwsze ofiary. Delegatura Oddziału Zw. Zaw. Pracowników Skarbowych przy Ministerstwie Skarbu opodatkowała się w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów. Suma uzyskana ze zbiórki wyniesie 150 tysięcy zł. Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Skarbowych zadeklarował na ofiary powodzi 50.000 zł., a warszawski oddział tego Związku — 30.000 zł.

PRACOWNICY SPÓŁDZIELCZY Z POMOCĄ POWODZIANOM

W fabryce Majewskiego (Pruszków) pod zarządem spółdzielczym załoga zebrała między sobą 100 tysięcy złotych na pomoc powodzianom.

Dyrekcja fabryki wysłała samochód ciężarowy żywności dla powodzian wprost do Sochaczewa. Na samochodzie widniały flagi narodowe i spółdzielcze oraz napis: „Wszystko dla powodzian."

„KOŁA PPS I PPR"

Wspólne zebranie kół PPS i PPR „Społem" w dniu 27 w Centrali „Społem" powzięło uchwałę o przyjściu z pomocą ofiarom powodzi, przeznaczając 1 proc. od swoich poborów w kwietniu przez wszystkich pracowników „Społem" na terenie Polski, co w sumie uczyni ponad 5 milionów zł.

POMOC POLSKIEJ YMCA

Polska YMCA udzieliła pomocy żywnościowej dla powodzian w Zakroczymiu w postaci 500 kg kakao i 1.000 kg mleka pełnotłustego amerykańskiego.

Poza tym w założonym na Żoliborzu ośrodku dla dzieci ofiar powodzi, polska YMCA dostarczyła pomocy żywnościowej, składającej się z kakao i mleka.

3 MILIONY ZŁ. OD „SPOŁEM"

Na specjalnym posiedzeniu Prezydium Zarządu „Społem" postanowiono przyznać jednorazową pomoc wartości 3 milionów złotych.

UDZIAŁ SZKÓŁ W AKCJI POMOCY

Kierownictwa szkół postawiły do dyspozycji władz komitetów powodziowych swe lokale. Nauczycielstwo i młodzież szkolna w całym kraju bierze czynny udział w akcji pomocy dla powodzian.

POMOC ZAGRANICZNYCH TOWARZYSTW CHARYTATYWNYCH

Szereg zagranicznych towarzystw charytatywnych w Polsce, odpowiadając na apel Komitetu Koordynacyjnego Pomocy Dzieciom i Młodzieży przy Ministerstwie Oświaty, postanowiło zorganizować natychmiastową pierwszą pomoc dla dzieci ofiar powodzi. Pomocą tą mają być objęte przede wszystkim dzieci i młodzież z województwa warszawskiego.

Dyskretnie ale obficie

USA i W. Brytania wydobyły odszkodowania z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec

MOSKWA (SAP) Radio moskiewskie stwierdza, że W. Brytania i St. Zjednoczone pobrały już znacznie więcej odszkodowań z Niemiec, niż Zw. Radziecki. Wojska amerykańskie i brytyjskie skonfiskowały całe złoto z zachodnich Niemiec, a poza tym — na mocy ugody ze Szwajcarią — otrzymały z Banku Szwajcarskiego 50 ton złota niemieckiego. Brytyjczycy i Amerykanie otrzymali wszystkie zagraniczne lokaty, poza niewielką ilością lokat, umieszczonych we wschodnich częściach Europy.

Obecnie W. Brytania i St. Zjednoczone rozpoczęły już transakcję tymi kapitałami. Jest wiadomo, że wielka część niemieckiej marynarki handlowej została przy St. Zjednoczonych i W. Brytanii. Amerykanie i Brytyjczycy zagarnęli wiele poważnych wynalazków niemieckich i patentów, które obecnie są przez nich eksploatowane. Otrzymują oni też regularnie odszkodowania z bieżącej produkcji niemieckiej.

Delegacja radziecka na Wyspach Brytyjskich

LONDYN (PAP). Przewodniczący Izby Gmin Clifton Brown wydał przyjęcie na cześć delegacji Rady Najwyższej ZSRR, bawiącej obecnie w W. Brytanii. Na przyjęciu byli obecni premier Attlee oraz wszyscy ministrowie.

W ciągu dnia członkowie delegacji radzieckiej byli gośćmi marynarki królewskiej w Portsmouth, gdzie zwiedzili okręt Nelsona „Victory" i okręt „Howe".

Robotnicy niemieccy głodują w brytyjskiej strefie okupacyjnej

BERLIN (PAP). Z Düesseldorfu donoszą, że zagłębie Ruhry zostało objęte falą strajków i demonstracyj, związanych z trudnościami transportowymi i zahamowaniem importu, co spowodowało obniżenie zasadniczych racyj robotniczych z 1550 kaloryj do mniej niż tysiąca kaloryj dziennie. W różnych punktach Düesseldorfu rozlepiono afisze, wzywające do masowych demonstracji. Na afiszach widniał napis: „Jesteśmy głodni!" Ulotki podobnej treści rozdawano w tramwajach i lokalach publicznych. Ulicami przejeżdżały również samochody z głośnikami, przez które wzywano ludność do wstrzymania się w piątek od pracy.

Robotnicy dwóch fabryk kolońskich powstrzymali się dwukrotnie od pracy i postanowili skierować protesty do niemieckich władz aprowizacyjnych. W ośrodku włókienniczym Bielefeld dwa tysiące robotników różnych zakładów przemysłowych przerwało pracę od poniedziałku, protestując przeciwko redukcjom wyżywienia i rewizjom policyjnym. W Essen zapowiedziano demonstrację 60.000 robotników, została ona jednak w ostatniej chwili odroczona po konferencji przywódców robotniczych z władzami brytyjskimi. Do różnych mniejszych demonstracyj doszło w szeregu miast zagłębia Ruhry.

Zawiadomienie

Zawiadamiamy wszystkich naszych prenumeratorów, że prenumerata miesięczna „Robotnika" z dniem 1 kwietnia r. b. wynosić będzie zł. 70.

ADMINISTRACJA.

W kilku wierszach...

— Dyrektor generalny UNRRA, gen. Lowell Rooks przybył z Waszyngtonu do Londynu. Przyjazd dyrektora UNRRA do Polski przewidziany jest na dzień 24 kwietnia.

— Na obszarze W. Brytanii wody w rzekach zaczynają opadać. Dopiero za dwa miesiące będzie można przystąpić do uprawy ziem ornych zalanych przez powódź.

— Premier norweski Gerharssen oświadczył, iż rząd rozpatruje możliwość upaństwowienia banków norweskich. Państwo przejmie również towarzystwa ubezpieczeniowe.

— W greckich kołach dworskich mówi się o bardzo rychłym obwieszczeniu zaręczyn księcia Filipa z angielską księżniczką Elżbietą.

— Trygve Lie, sekretarz generalny ONZ, odleciał samolotem do Kopenhagi.

— 20 maja nastąpi zaćmienie słońca, które będzie trwało około 4 minut.

— Kongres związków przemysłowych zakładów Forda wysunął żądanie podwyższenia wszystkich płac o 23,5 proc.

— Premier Ramadier przyjął Sofianopulosa, b. greckiego ministra spraw zagranicznych i przywódcę lewicowej partii republikańskiej.

Walka z drożyzną i spekulacją w Ameryce i we Francji

NOWY JORK (PAP). Na łamach dziennika „New York Herald Tribune" jeden z najbardziej reakcyjnych publicystów amerykańskch, Sullivan bije na alarm z powodu ogromnego wzrostu cen w Stanach Zjednoczonych. Stwierdza on, iż wskaźnik cen hurtowych dóbr konsumcyjnych wzrósł o 36,8 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Sullivan dochodzi do przekonania, że za wzrost cen ponoszą obecnie winę przemysłowcy. Wiele gałęzi przemysłu w ub. roku osiągnęło kolosalne zyski znacznie wyższe, niż w latach ubiegłych. Wysuwa on propozycję, aby nadwyżki zysku przeznaczyć na obniżenie cen. Utrzymanie bowiem wysokich cen — zdaniem Sullivana — doprowadziłoby do nowych żądań podwyżki płac ze strony związków zawodowych, co z kolei wpłynęłoby na podwyższenie kosztów produkcji i nową podwyżkę cen.

PASOŻYTY NIE BĘDĄ TOLEROWANE

PARYŻ (SAP). Francuski minister pracy Croizat ogłosił o wniesieniu przez rząd projektu prawa o powołaniu do pracy w podstawowych gałęziach pracy wszystkich „pasożytniczych elementów". Croizat powiedział, że rząd francuski planuje również wykorzystanie jeńców w celu rozwiązania problemu braku pracy.

„Francja nie ma miejsca dla pasożytów ani paskarzy" — powiedział Croizat. — „Musimy powołać do pracy wszystkich nie posiadających zawodu, lub zajmujących się zajęciami nieproduktywnymi".

W Warszawie aresztowano trzech właścicieli piekarń

Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami skontrolowała w ubiegłym tygodniu 8 piekarń. Sporządzono 5 protokółów karnych oraz zaaresztowano 3 właścicieli piekarń: Roniszewskiego Władysława, właściciela piekarni przy ul. Cichej 6 i Grudeckiego Józefa, właściciela piekarni przy ul. Górczewskiej 6 za wypiek pieczywa z mąki o nieprzepisowym przemiale oraz Silnickiego Stefana, właściciela piekarni przy ul. Działdowskiej 4, u którego wykryto 200 kg. mąki o nieprzepisowym przemiale.

Aresztowanym grozi obóz pracy przymusowej.

Zmiana w rozkładzie pierwszej podróży M/S „Batory"

Po opuszczeniu stoczni w Antwerpii, M. S. „Batory" bezpośrednio wyruszy w podróż do Nowego Jorku via Southampton.

Zmiana w rozkładzie jazdy pierwszej podróży M. S. „Batory" — wynikła ze względu na konieczność dotrzymania ogłoszonych terminów jego podróży ustalonych na bieżący rok. Z Southampton statek wyjedzie z pasażerami w dniu 5 kwietnia. Wszystkie miejsca na M. S. „Batory" na pierwszą jego podróż do Nowego Jorku zostały już zakupione. Pasażerowie z Polski, Czechosłowacji i krajów Skandynawskich zostaną zaokrętowani na M. S. „Batory" w Southampton.

W drodze powrotnej z Nowego Jorku, M. S. „Batory" odbędzie swą podróż według ustalonego rozkładu jazdy, zawijając kolejno w dniu 26 kwietnia do Southampton, w dniu 28 kwietnia do Kopenhagi oraz w dniu 29 kwietnia do Gdyni.

W drugą swą podróż do Nowego Jorku wyruszy M. S. „Batory" z Gdyni w dniu 5 maja.

Narady przewodniczących i sekretarzy OKZZ

Pod przewodnictwem tow. Witaszewskiego odbyła się w KCZZ narada przewodniczących i sekretarzy OKZZ na której wygłoszono następujące referaty: „Kampania wyborcza do instancji związkowych i zadania OKZZ" — referował tow. Sokorski, sekretarz KCZZ. „Projekt regulaminu wyborczego do rad zakładowych" — referował tow. inż. I. Epsztajn oraz „Regulaminy OKZZ" — referował tow. L. Marek, kierownik Wydziału Organizacyjnego KCZZ.

Zakupy medykamentów przewidziane na rok 1947

Plan importowy na rok 1947 przewiduje zakup za granicą farmaceutyków za około 9 miln. dolarów, podczas gdy w roku 1938 sprowadziliśmy z zagranicy leków za około 2 miln. dolarów.

Realizacjami eksportowo - importowymi rynku chemicznego zajmuje się Centrala Chemikalii, która w r. ub. importowała farmaceutyków za sumę około 500 tys. dolarów.

Naszymi głównymi dostawcami są: Szwajcaria, Szwecja, Anglia, Francja, Węgry i Jugosławia.

Osobną poważną pozycję stanowiły dostawy Związku Radzieckiego, skąd otrzymaliśmy m. inn. atropinę, glukozę, jod krystaliczny, kokainę, kofeinę, morfinę, opium, santomin, chloroform, urotropinę oraz bizmut.

Amerykański szef sztabu — pacyfistą

WASZYNGTON (PAP) W przemówieniu, wygłoszonym w klubie prasowym, szef sztabu armii amerykańskiej gen. Eisenhower, oświadczył m. in., iż w obecnej sytuacji politycznej nie ma narodu na świecie, który mógłby sobie pozwolić na prowadzenie wojn. Gen. Eisenhower zaznaczył, że wszystkie wojny są bezsensowne i zaczynają się zawsze z błahego powodu.

Tow. Kowalska Zofia

członek Koła P. P. S. „Społem" Centrali w Warszawie

córka ś. p. Feliksa Zaremby, działacza P. P. S. z 1905 roku zmarła tragicznie dnia 24 marca 1947 r.

W Zmarłej tracimy dobrą i oddaną naszej Sprawie Towarzyszkę.

Cześć Jej Pamięci!

KOŁO P. P. S.
„SPOŁEM" CENTRALI W WARSZAWIE
przy ul. Grażyny 13

PRZEGLĄD PRASY

GŁOS B. WIĘŹNIÓW

W tygodniu międzynarodowej solidarności b. więźniów politycznych niemieckich obozów ukazał się pierwszy numer wydawnictwa związku b. więźniów pod nazwą „Ludzie wolni”.

W artykule wstępnym „O nową Polskę” pismo w następujący sposób formułuje działalność związku:

Działalność Związku b. Więźniów Politycznych idzie w 3-ch kierunkach: ideowym, opiekuńczo - społecznym i gospodarczym. Byli więźniowie dążą do tego, aiżeby swoją głęboką ideą demokracji i braterstwa przepełnić cały naród, porwać go za sobą.

Byli więźniowie polityczni w polityce Rządu Polskiego, w upaństwowieniu produkcji, w uspołecznieniu handlu, we wprowadzeniu reformy rolnej widzą realizację swych tęsknot, dążeń, walk i ideałów. Zaś w polityce zagranicznej — oparcie się polskiej państwowości o sojusz i serdeczną przyjaźń z naszym słowiańskim sąsiadem ZSRR oraz z innymi szczerze demokratycznymi państwami.

Jako świadkowie największej niemieckiej zbrodni b. więźniowie:

Będą stać na straży pokoju, będą dążyć do rozwiązania kwestii niemieckiej w ten sposób, aby nigdy się już nie mogły powtórzyć faszystowskie więzienia i obozy koncentracyjne.

Będą bez wytchnienia budzić sumienia narodów, aby utrzymać konieczną czujność i pogotowie

---

Stanisław Szwalbe

Na nowym etapie

Powinniśmy ponownie prześwietlić swe zadania

Z marcowego numeru „Przeglądu Socjalistycznego” przedrukowujemy następujący artykuł przewodniczącego Rady Naczelnej PPS, tow. Stanisława Szwalbego.

Okres, który nastąpił po przeprowadzeniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego, jest niewątpliwie nowym okresem w historii odrodzonego państwa polskiego. Wchodząc w ten nowy okres, każda partia polityczna, żywa i mająca własne koncepcje, powinna ponownie prześwietlić swe zadania i zadania zorganizowanych w niej członków. Musi nakreślić też metody wykonania tych zadań na tle nowego — jak powiedzieliśmy — okresu historycznego.

O co walczymy?

Przede wszystkim stwierdźmy, o co — jako PPS — walczymy? Nie w ogóle, lecz na najbliższy, na parę przynajmniej lat obliczony, okres czasu.

Chcemy Polsce torować drogę o możliwie zwiększającym się udziale gospodarki uspołecznionej. Jesteśmy zdania, że odbudowa i przebudowa Polski, niezbędna nie dla jakiejś teorii, ale dla stałego polepszania bytu materialnego i kulturalnego każdego człowieka pracy, była i jest możliwa tylko na zasadach planowej gospodarki, opartej na unarodowieniu ciężkiego i średniego przemysłu, na nacjonalizacji banków, wreszcie na uspółdzielczonej wsi, pracującej na bazie odrębnych gospodarstw drobnych rolników.

Narodowy plan gospodarczy musi również przewidywać istnienie prywatnej wymiany (niezależnie od handlu społecznego, przede wszystkim spółdzielczego) oraz drobnej prywatnej wytwórczości. Jako PPS będziemy czuwali, by zakres i ciężar gospodarczy tych na zasadach prywatno - kapitalistycznych opartych działów gospodarki narodowej nie zwiększał się kosztem wagi sektora uspołecznionego, lecz wprost przeciwnie, by zakres i ciężar gatunkowy gospodarki uspołecznionej wzrastał.

Dążymy — jako PPS — do tego celu z intencją utrzymania możliwie szybkiego tempa, ale tak, aby nie nabierać tempa kosztem nadmiernych wysiłków społecznych, jakichś ponownych wstrząsów rewolucyjnych, wyrzeczeń ponad miarę dzisiejszego pokolenia.

Fundament domu

Nie jesteśmy maksymalistami. Dbamy jednak, by nie cofać się wstecz, t. j. by budować dzisiejszą rzeczywistość jako fundament domu o zdecydowanym w dalszej przyszłości obliczu socjalistycznym. Wierzymy bowiem — i to jest podstawowym warunkiem takiej budowy, że większość ludności będzie sobie w miarę uprzemysłowienia kraju tego życzyła, a sposób wykończenia budowy będzie odpowiadał jej życzeniom, tradycjom, sposobowi myślenia, związkom kulturalnym itp. Inaczej mówiąc: nie zamierzamy powtarzać dróg rewolucji rosyjskiej jako dla Polski niewłaściwych, dla Polaków nieodpowiednich, a — co najważniejsze — w obecnym okresie historycznym nieaktualnych; nie grozi nam kapitalistyczne „okrążenie”, nie grozi nam wojna domowa, nie grozi nam interwencja z zewnątrz na rzecz nawrotu ustroju kapitalistycznego; wprost przeciwnie, mamy zapewniony czynnie przyjazny stosunek do nowego oblicza naszego państwa ze strony Związku Radzieckiego. Niewątpliwie przychylnie, na tej właśnie płaszczyźnie, odnosi się do nas także nasz sąsiad południowy — Czechosłowacja. Wreszcie i nasz północny sąsiad — przez morze — Szwecja nie będzie wroga odrodzonej na zasadach gospodarki społecznej Polsce Ludowej.

Musimy więc tylko w kraju dobrze gospodarzyć, to znaczy usprawniać i pogłębiać gospodarkę planową w oparciu o zasady, podane wyżej. Musimy też dobrze rządzić, to znaczy, nie dać Polsce wydrzeć władzy z rąk stronnictw, uznających i realizujących te wytyczne gospodarki, które zwiększają wagę czynnika społecznego.

Źle gospodarzyć w Polsce dzisiejszej — to znaczy cofać się z jedynej drogi, umożliwiającej korzystanie z wysiłku i ofiar świata pracy na rzecz odbudowy. To znaczy inflacja i chaos gospodarczy.

Źle rządzić w Polsce — to znaczy cofać się z drogi postępu; to znaczy torować drogę poprzez polską „paderewszczyznę” do stosunków dzisiejszej Grecji; to znaczy poprzez przedwrześniową i londyńską teorię „dwóch” wrogów torować drogę do nowego września 1939 roku i do końca niepodległości.

Pogłębienie porozumienia

Kiedy zagrażałoby takie niebezpieczeństwo nowej Polsce? Zagrażałoby w razie braku porozumienia pomiędzy PPS i PPR. Trzeba więc dbać, dbać obustronnie, o utrwalenie i pogłębienie tego porozumienia. Musimy się starać o zbliżenie ideowe, o zbliżenie poglądów na najważniejsze zjawiska dnia dzisiejszego i jutrzejszego, o zbliżenie naszych wysiłków na rzecz odbudowy i przebudowy kraju. Musimy zbliżać się w wysiłkach na rzecz rozwoju wspólnych oddolnych organizacji, takich jak związki zawodowe, rady zakładowe, rady narodowe, instytucje spółdzielcze, TUR. Musimy w końcu zbliżać się we wspólnych staraniach na rzecz harmonijnego współżycia odrębnych organizacji o charakterze ideologicznym, jak partie oraz związki młodzieży.

Mylą się ci, którzy sądzą, że jakimkolwiek naciskiem przyśpieszą jedność organizacyjną klasy robotniczej tj. połączenie PPS z PPR i OMTUR z ZWM. Mylą się z drugiej strony ci, którzy wyolbrzymiają fakty takich nacisków, a będąc w zasadzie przeciwni zbliżeniu się obu kierunków robotniczych, wysnuwają z tych faktów wnioski o zbędności dyskusji przygotowawczej i teoretycznej na temat dalszej treści i pogłębienia paktu o jedności działania między PPS z PPR.

Równi z równymi

W polskich warunkach trzeba przede wszystkim, aby PPS i PPR, aby OMTUR i ZWM dobrze współżyły ze sobą, jak równi z równymi, po przyjacielsku. Równocześnie powinny być przedyskutowane i w miarę możności wyrównywane istniejące różnice ideologiczne oraz ewentualne różnice w taktyce pomiędzy socjalistycznym i peperowskim zespołem.

Są to procesy długofalowe i przeskoczyć sztucznie ich się nie da. Wiem, że wywody moje nie wszystkim trafią od razu do przekonania po jednej i po drugiej stronie.

Na to powiem: przebieg wyborów, przebieg pierwszej sesji sejmowej, rozwój wypadków międzynarodowych, bieg wypadków w kraju wykazują i udowadniają, że nowa orientacja polityczna PPS, że jednolitofrontowa linia obecnego CKW była jedynie możliwa dla Partii, jedynie dobra w skutkach dla kraju — i zadania swe całkowicie wypełniła. Ta orientacja i ta linia już się uzasadniły. Nie wątpię, że wytyczne niniejszego artykułu też zostaną uzasadnione przez życie.

Posiedzenie Komisji Przemysłowej Sejmu

W dniu 27 bm. obradowała pod przewodnictwem tow. posła Ryszarda Obrączki Sejmowa Komisja Przemysłowa. Komisja akceptowała trzy dekrety w brzmieniu rządowym.

Dyskusję wywołał dekret z dnia 3 lutego 1947 r. o państwowej służbie geologicznej. Po dłuższej dyskusji Komisja postanowiła odroczyć decyzję do chwili wysłuchania opinii Prezesa CUP w tej sprawie.

Ustalono, że kolejne posiedzenie Komisji odbędzie się w dniach 10 i 11 kwietnia br. Na posiedzeniu tym przewidywane są referaty sprawozdawcze ministra przemysłu i prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

Wykonanie kredytów inwestycyjnych w 1946 r.

Kredyty inwestycyjne na rok 1946 zostały przez CUP w 100 proc. wykonane, przez Ministerstwo Skarbu w 97 proc., a przez Banki w 93 proc. Natomiast inwestorzy wykorzystali kredyty tylko w 88 proc.

Kredyty inwestycyjne na pierwszy kwartał 1947 r. uruchomił CUP w 80 proc., z tego Ministerstwo Skarbu uruchomiło 89 proc., a z sum postawionych do dyspozycji banków przez Ministerstwo Skarbu — 99 proc.

Komitet Ekonomiczny polecił Ministerstwu Skarbu i CUP uruchomienie kredytów inwestycyjnych na drugi kwartał 1947 r. w sposób równomierny i terminowy, celem niedopuszczenia do powstawania ewentualnych zatorów finansowych.

Jakie byłyby obyczaje „obrońców prawa i moralności” z P. S. L.

gdyby im pozwolono bezkarnie buszować

Czytelnicy „Robotnika” pamiętają być może mój artykuł z 5.III. br. w sprawie papieru. Artykuł ten był — przyznaję — dość ostry; niejeden zwrot podyktowany był troską, co będzie z pismem, za które odpowiadam, za dzień, dwa, skoro może zabraknąć papieru. Zwróciłem się wówczas publicznie o pomoc do przodujących partii demokratycznych, apelowałem do C. Z. P. P.

Pomoc i życzliwość

Z prawdziwą przyjemnością wypada mi stwierdzić, że odzew był jednolity. Na pomoc i życzliwość napotkaliśmy z miejsca nie tylko wśród najszerszych kół czytelników i sympatyków centralnego organu PPS, ale także w Ministerstwie Przemysłu (wiceminister Golański), w Ministerstwie Informacji i Propagandy, w C. Z. P. P. (dyr. Kraul), w „Czytelniku” itd — i przede wszystkim w kołach naszej bratniej P. P. R. Wydawało mi się, że wobec tak jednolitej atmosfery życzliwości i poparcia dla „Robotnika” jakiekolwiek polemiki na ten temat odnośnie takich lub innych szczegółów mogłyby być tylko szkodliwe. Cóż więcej bowiem można dodać do takich oto słów nacz. dyr. C. Z. P. P., inż. Emila Kraula, w liście do „Robotnika” pt. „Robotnik” powinien się ukazywać”: „Przemysł papierniczy życzy Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza”, jak i najstarszemu dziś w Polsce „Robotnikowi” owocnego rozwoju, gdyż dobrze rozumie, że są one mocnym ogniwem przy utrwalaniu podstaw naszej Demokratycznej Polski”. Cóż można dodać do natychmiastowej, życzliwej, pełnej odpowiedzialności troski, jaką okazał w nawale spraw wielkich temu bądź co bądź wycinkowemu problemowi wiceminister Golański? Cóż można dodać do realnej, konkretnej efektywności tej męskiej i dzielnej pomocy?

Konia kuto...

Ale konia kuto — i okuto go dobrze — a żaba, zresztą spóźniona, nogę podstawiła. Z trzytygodniowym opóźnieniem. „Gazeta Ludowa” widać „podwęszyła” — źle — że przy okazji da się wbić szpilkę „Robotnikowi”. Dnia 25.III. b. r. w artykule pt. „Gazeta potrzebuje papieru” p. (rw) pisze m. in. tak:

Przed kilkunastu dniami jedno z pism warszawskich podniosło „krzyk” że specjalnie krzywdzono je w dziedzinie papierowej i wobec tego postawiło pytanie retoryczne, czy ma się ukazywać.

Pismo to zażądało 3.000 ton papieru gazetowego kwartalnie dla siebie i swojej spółdzielni. Taka masa papieru wystarczyłaby owemu pismu na druk dziennie 1 miliona egzemplarzy o 6 stronach. Żądanie takie uznano za „nierealne”, przyznając natomiast 1000 ton, czyli 330.000 egzemplarzy dziennie o 6-iu kolumnach. Z 1000 ton wysłano zaraz 670 ton, a 330 zatrzymano, bo wydawnictwo było winne za poprzednie dostawy 11.300.000 zł. Odbiorca powinien zapłacić przy zamówieniu najmniej 50 proc. rachunku.

Wykrętów nie ma. Żadne inne pismo warszawskie poza „Robotnikiem” w ciągu ostatniego miesiąca nie podnosiło „krzyku” w sprawie papieru. Sprawdzić łatwo. Aluzja jest przejrzysta. Jeśli nadto zestawić liczby przytoczone przez „Gazetę Ludową” z liczbami podanymi w moim artykule — aluzja przestaje być aluzją.

Wobec czego wysłałem do redaktora „Gazety Ludowej” list następującej treści:

W „Gazecie Ludowej” z dnia 25. III. 1947 r. Nr. 83/III na str. 6 ukazał się art. pt. „Gazeta potrzebuje papieru” podpisany (rw). Artykuł ten nawiązuje do mojej wypowiedzi w „Robotniku” z dnia 5. III. 1947 Nr. 62 (821) na str. 1 p. t. „Czy „Robotnik” ma się ukazywać”. Ponieważ w w. w. artykule „Gazety Ludowej” — poza dopuszczalnymi w polemice prasowej i zrozumiałymi ze strony „Gazety Ludowej” złośliwościami — zawarte są również twierdzenia nieścisłe lub nieprawdziwe, mogące czytelników wprowadzić w błąd, proszę uprzejmie na podstawie obowiązujących przepisów prawnych o zamieszczenie następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, że „pismo to (t. j. „Robotnik”) zażądało 3.000 ton papieru gazetowego kwartalnie dla siebie i swojej spółdzielni”. Natomiast prawdą jest — jak to jasno z wypowiedzi mojej wynikało — że Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza” zgłosiła zapotrzebowanie wstępne na 3.000 ton papieru rotacyjnego dla całej swojej prasy oraz dla całej prasy socjalistycznej (a więc dla 12 dzienników, 12 tygodników, 1 dwutygodnika, 2 miesięczników).

2. Nieprawdą jest, że „taka masa papieru (tj. 3.000 ton) wystarczyłaby owemu pismu (tj. „Robotnikowi”) na druk dziennie 1 miliona egzemplarzy o 6 stronach”. Natomiast prawdą jest, że 3.000 ton papieru rotacyjnego na kwartał starczyłoby na drukowanie dokładnie 750 tys. egz. dziennie o 6 stronach formatu „Robotnika”, a miało starczyć na pokrycie w ciągu kwartału zapotrzebowania na papier rotacyjny 12 dzienników, 12 tygodników, 1 dwutygodnika i 2 miesięczników, z czego tylko 3 dzienniki sięgają już dziś łącznie nakładu około 300 tys. egzemplarzy.

3. Nieprawdą jest, że „z 1000 ton wysłano zaraz 670 ton, a 330 zatrzymano, bo wydawnictwo było winne za poprzednie dostawy 11 milionów 300.000 zł.” Natomiast prawdą jest, że — jak to jasno z mojej wypowiedzi wynikało — papier nadsyłany był sukcesywnie i z trudnościami, wynikającymi z przeszkód technicznych; że szerokość nadsyłanego papieru nie odpowiadała formatowi „Robotnika” i „Expressu Wieczornego” (a więc dzienników „Wiedzy” o największym nakładzie), czego rezultatem było owo „kurtyzowanie” formatu „Robotnika” i zmniejszanie objętości oraz że żadnego wstrzymania dostaw papieru dla „Robotnika” z powodu zadłużenia „Wiedzy” w CZPP nigdy nie było i być nie mogło.

Odpowiedź godna autorów

Na co z kolei otrzymałem następującą odpowiedź od p. Witolda Giełżyńskiego, redaktora „Gazety Ludowej”:

Niniejszym uprzejmie donoszę, że nie mogę zamieścić nadesłanego mi przez Pana Redaktora pod dzisiejszą datą sprostowania do artykułu w „Gazecie Ludowej” z dnia 25. III. 1947 r. p. t. „Gazeta potrzebuje papieru”.

Zawarte w tym artykule dane pochodzą z autorytatywnego źródła i w razie chęci mogę nimi służyć. Nadto pragnę nadmienić, że w omawianym artykule nie wymieniliśmy imiennie żadnego pisma ani spółdzielni.

Dlaczego p. Giełżyński „nie może”

Dlaczego p. Giełżyński „nie może” zamieścić sprostowania? Bo po pierwsze ma dane „z autorytatywnego źródła”, a, po wtóre nie wymieniał „imiennie żadnego pisma ani spółdzielni”.

Jakie to dane ma p. Giełżyński „z autorytatywnego źródła”? I z jakiego? Żadne naprawdę „autorytatywne” źródło nie mogło p. Giełżyńskiemu donieść wyssanych z palca kłamstw: że „Robotnik” żądał dla siebie 3000 ton papieru na kwartał; albo że jakiekolwiek dostawy papieru dla „Robotnika” wstrzymane z powodu zadłużenia; albo że kilka liczb pomnożonych przez siebie daje inny iloczyn, niż daje w istocie; itp. Żadne też „autorytatywne” źródło nie mogło — bo nie miało prawa pod odpowiedzialnością sądową — zdradzać prywatnej osobie, jaką jest p. Giełżyński, tajemnicy r-ków bieżących firm wydawniczych w C. Z. P. P.

A jak się Wam podoba, Czytelnicy, ów chwyt PSL-owskiej pedanterii prawnej, że nie wymieniali „imiennie żadnego pisma? Odważni i uczciwi — prawda? I może jeszcze „obrońcy prawa i moralności”? Co by kto powiedział, gdybym ośmielił się napisać tak w tym tutaj artykule i w tym tutaj miejscu: „Ludzie, którzy wykręcają się od odpowiedzialności i nie mają odwagi przyznać, że zbłądzili, ludzie, którzy zasłaniają się rzekomym autorytetem celem wykręcenia się od odpowiedzialności i liczą na bezkarność — to są głupcy i gangsterzy polityczni” — a po napisaniu tych słów w tym artykule i w tym miejscu powiedział, że nie wymieniłem imiennie ani „Gazety Ludowej”, ani p. Giełżyńskiego. Nie ośmieliłem się tego napisać i oświadczam, że nie piszę tego — bo wiem, że za to musiałbym odpowiadać. Natomiast za myśli nieopublikowane można nie odpowiadać.

A dlaczego p. Giełżyński nie chce

Sprawę notatki „Gazety Ludowej” wolałem załatwić w drodze sprostowania bez polemiki prasowej — niepotrzebnej. Przyznam się, że naiwnie sądziłem, iż „Gazeta Ludowa” nie uchyli się w tym zakresie od praktyki dobrych obyczajów — jak „Robotnik” nie wahał się kiedyś — tylko w imię prawdy formalnej — zamieścić z własnej woli i bez powoływania się na czyjąś interwencję sprostowania o terminie ustąpienia z rządu pp. Wycecha i Kiernika. Reakcja p. Giełżyńskiego nauczyła mnie jeszcze dodatkowego szczegółu o PSL. Nie tylko w świetle tej nauczki, ale także w świetle nauczki widać, jakie byłyby obyczaje „obrońców prawa i moralności”, gdyby im pozwolono buszować bezkarnie po polskim życiu publicznym.

W tym konkretnym wypadku przeliczył się. Rzecz znajdzie — tylko dla zasady — swój właściwy epilog. Tylko epilog. Sprawa — drobna sprawa — jest już dostatecznie oświetlona treścią krótkiej odpowiedzi p. Giełżyńskiego. Oczywiście odpowiedzi na „nie”.

Z przyzwyczajenia.

Julian Hochfeld

KCZZ dziękuje tow. ministrowi Rusinkowi

Prezydium KCZZ, w uznaniu zasług położonych przez tow. min. Kazimierza Rusinka dla ruchu zawodowego, postanowiło złożyć Mu serdeczne podziękowanie za ofiarną i pełną poświęcenia pracę na stanowisku sekretarza generalnego Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

NA MARGINESIE

Redukcje...

Na łamach prasy co pewien czas pojawiają się słuszne uwagi na temat nadmiernej rozbudowy naszego aparatu administracyjnego, żądania ograniczenia ilości zatrudnionych w różnego rodzaju urzędach, czy instytucjach pracowników, zmniejszenia rozmiarów nieprodukcyjnej, papierkowej roboty. Wiemy, że w szeregu urzędów przeprowadzono już daleko sięgające redukcje. Trudno jest kwestionować ich celowość. W okresie wojennym i powojennym — w okresie, który musiał nosić charakter improwizacji, przyjmowano pracowników często nie pytając się o ich zawodowe kwalifikacje, tworzono nieraz kilka placówek, wykonywujących analogiczne zadania. Powstawały przerosty władz i urzędów niepotrzebnie obciążające budżet Państwa, podrażające koszt produkcji naszego przemysłu. Więc musiał nadejść czas ograniczenia, zlikwidowania zbędnych wydatków, musiały przyjść redukcje. Siłą rzeczy obejmą one przede wszystkim pracowników nie posiadających dostatecznych kwalifikacji, element, któremu nie zawsze łatwo przyjdzie znaleźć zatrudnienie.

Zagadnienie jest poważne i niełatwe. Powiedzenie, że zredukowani znajdą zatrudnienie w rosnących warsztatach wytwórczych jest słuszne z tym zastrzeżeniem, że od razu to nie nastąpi. Zresztą produkcja nasza istotnie potrzebuje ciągle, ustawicznie wielu pracowników. Wystarczy wziąć do ręki pierwsze z brzegu czasopismo gospodarcze i przestudiować ogłoszenia. Jednak reflektuje się wyłącznie na fachowców: inżynierów, techników, buchalterów, kalkulatorów. Sił biurowych do „wszystkiego” jest nadmiar. Mści się mocno na nas fakt produkowania jeszcze w okresie przedwojennym dużej ilości pół i ćwierćinteligencji, nie posiadającej określonej specjalności. Wojna oczywiście pogorszyła ten stan rzeczy, uniemożliwiając dziesiątkom tysięcy ludzi ukończenie studiów.

Nadzieje, że zredukowanych zatrudni inicjatywa prywatna, również nie trafiają nam do przekonania. Jak dotąd niezbyt chętnie uruchamia ona posiadane rezerwy finansowe, nierzadko zamieniane na obce waluty i po prostu odkładane na „czarną godzinę”. Jeśli nastąpią w tym zakresie zmiany, to również nie od razu.

Słowem problem koniecznych redukcji w aparacie państwowym staje się zagadnieniem poważnym, nad którym lekko przejść do porządku dziennego niepodobna. Już jak powiedzieliśmy wyżej wzrastająca produkcja zatrudni zwolnionych, ale nie stanie się to natychmiast. Jedynym wyjściem z sytuacji — niech fachowcy ocenią czy realnym — może byłoby zorganizowanie przez zainteresowane związki zawodowe czy instytucje gospodarcze, doszkalania zwolnionego personelu, danie mu choćby skromnego przygotowania fachowego w zakresie tych specjalności, na jakie istnieje obecnie zapotrzebowanie: księgowych, dobrych stenotypistek, czy handlowców.

Zwolniony pracownik umysłowy otrzymuje trzymiesięczne wymówienie. Praca jego w tym okresie, wypełnionym siłą rzeczy staraniami o nowe zatrudnienie, jest mało wydajna, przebywanie w biurze raczej formalne. Niezawodnie, gdy będzie przed nim świtać nadzieja znalezienia innej posady, chętnie poświęci te trzy miesiące czasu na naukę, na uzupełnienie luk w swoim przygotowaniu zawodowym. 3 miesiące to niezbyt wiele, ale gdy przeznaczy się je wyłącznie na studia, sporo można przy dobrych chęciach zrobić.

Może dobrze byłoby uczynić jedną, drugą próbę? Bo nie wiem, czy całkiem mechaniczne traktowanie tych spraw jest słuszne. Ostatecznie chodzi tu o element który niejednokrotnie wykazał dużo poświęcenia i oddania pracy, element, któremu godzi się i trzeba podać pomocną dłoń.

ALFA

OD GDYNI DO ELBLĄGA

Szlachetna rywalizacja inicjatywy państwowej i prywatnej

(REPORTAŻ WŁASNY „ROBOTNIKA“)

Wybrzeże, w marcu

Wybrzeże powoli odmarza. Przeżywało ostatnio największy możliwy paradoks: — Nie było wody na morzu, ale zato brzeg tonął w niej dokładnie. Coś się w niebie pomyliło i dobry Bóg zapomniał o tej krainie, a co gorsza zapomnieli i ludzie. Zima, a przynajmniej taka jak w tym roku, stanowi dla Wybrzeża i jego portów kompletną stagnację. Porty były prawie nieczynne i tylko czasami przez pola lodowe prześlizgiwał się jakiś lodołamacz albo odważniejszy stateczek, ale o normalnym ruchu nie było nawet mowy. Chlupią więc teraz jeszcze ludziska po kostki w wodzie i smętnie narzekając, wspominając złoty, letni okres „prosperity“.

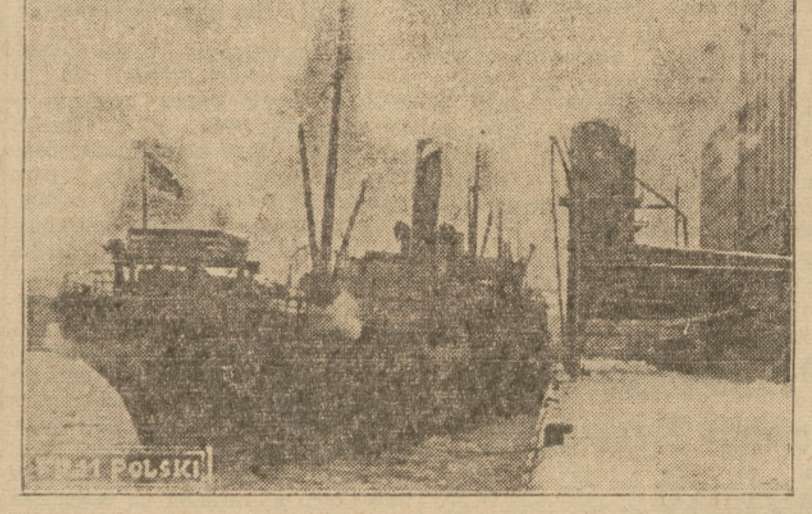
Do obecnego sezonu przygotowywują się systematycznie. Wszyscy zdają sobie sprawę, że w sezonie 1947 Wybrzeże będzie musiało wziąć na siebie wielkie zadania transportowe, że polskie porty będą musiały przyjąć i wysłać ogromną ilość ładunków i że od ich sprawności zależy wiele w naszej polityce gospodarczej zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

Odbudowa

W pierwszym rzędzie naprzód musi iść odbudowa. Odbudowa, odbudowa i jeszcze raz odbudowa — to w tej chwili hasło, którym żyją ludzie na odcinku między Gdynią a Elblągiem. Hasło to nie traci i nieprędko straci na popularności, bo jest tam jeszcze naprawdę bardzo wiele do roboty. Porty zniszczone działaniami wojennymi i miasta spustoszone i spalone przez wycofujących się Niemców, wielkim głosem wołają o pomoc i pomocy tej oczekują...

Cóż się odbudowywuje przede wszystkim? Na pierwszy ogień poszły gmachy państwowe i urzędowe, budynki użyteczności publicznej i jednocześnie domy urzędnicze i robotnicze, bo chociaż jest tu dużo lepiej z mieszkaniami niż w Warszawie, to jednak niestety, mieszkań tych, przy wzrastającym z miesiąca na miesiąc zaludnieniu, jest ciągle jeszcze za mało. Gdynia, poza rejonem portu jest stosunkowo mało zniszczona, ale Gdańsk, nie przedstawia się o wiele lepiej od Warszawy, a Elbląg nie wiele lepiej od Gdańska. Ocalały tam częściowo przynajmniej porty i stocznie.

BOP, GDO, GUM... — to nazwy, to litery, które przeciętnemu czytelnikowi nie mówią może nic, ale dla mieszkańca Wybrzeża są zrozumiałe i bliskie.



Biuro Odbudowy Portów, Gdańska Dyrekcja Odbudowy i Główny Urząd Morski... Trudno... Użyję tu patetycznego może nieco określenia, ale to symbole odradzającej się potęgi Polski. Nie widziałem pierwszego okresu na Wybrzeżu, nie wiem, ile zostało zrobione i nie zdaję sobie praktycznie sprawy, czy można było zrobić więcej, ale z tego co słyszałem, to przekroczono po prostu własne możliwości...

Jak w zegarku

Kompetencje na Wybrzeżu są ściśle podzielone między trzy wyżej wspomniane instytucje: BOP powstał najwcześniej i od niego zależą sprawy czysto portowe, sprawy urządzeń przeładunkowych, nadbrzeży i magazynów leżących bezpośrednio na terenie portów. BOP-owi mamy właśnie do zawdzięczenia fakt odzyskania wywiezionych swojego czasu urządzeń portowych. Nie odzyskaliśmy wprawdzie wszystkiego, ale jakoś sobie dajemy radę z tym co mamy. Sztukuje się jedno drugim, nasi mechanicy wprowadzają jakieś nieprawdopodobne zmiany i uzupełnienia i... wszystko gra jak w zegarku.

GDO ma pod swoją opieką miasta i reguluje problemy odbudowy poza portami. Ukuł się zresztą na temat GDO znamienny slogan, który określa znakomicie jej funkcje i projekty. Cóż to jest mianowicie GDO? Niesłychanie prosta zagadka. Każdy na Wybrzeżu o tym wie. GDO: — Grody, Domy Odbudujemy. Cóż więcej można powiedzieć?.

GUM nie jest na pierwszym planie i stosunkowo najmniej się o nim słyszy. Jest to instytucja, która opiekuje się całym naszym taborem pływającym. On przede wszystkim reguluje stosunki zewnętrzno-morskie, załatwia sprawy załóg, rewindykacji statków i wszelkie formalności portowe.

Jeżeli kompetencje są na Wybrzeżu podzielone, to nie znaczy bynajmniej, że nie ma między wszystkimi tymi instytucjami porozumienia. Owszem, jest i to bardzo ścisłe. Wszystkie one działają razem i wiele kwestii rozpatrywanych jest wspólnie.

Nie warto podawać ścisłych danych statystycznych... Tyle razy i z tylu stron słyszeliśmy już cyfry na ten temat. Poco? Wystarczy się przecież po prostu przejść po portach, obejrzeć przygotowane do budowy stosy cegieł i innych materiałów, wystarczy podnieść oczy w górę na siatki rusztowań, otaczające jak pajęczyna remontowane gmachy, wystarczy wreszcie pogadać z tym lub owym spotkanym marynarzem czy robotnikiem portowym, żeby usłyszeć od niego te proste robotnicze słowa uznania, o ileż cenniejsze i ważniejsze niż oficjalne pochwały...

Triumfy spółdzielczości

Pracują wszyscy i praca ta przejawia się w różnej formie. Ciekawa jest rywalizacja niejako między inicjatywą państwową i prywatną, skoncentrowaną w ogromnej zresztą większości w ramach spółdzielczości. Spółdzielczość święci na Wybrzeżu triumfy. Weźmy sobie na przykład przedsiębiorstwa budowlane. Państwowych przedsiębiorstw jest na Wybrzeżu pięć. Firmy te, jako państwowe, mają oczywiście ogromne fory: Zwolnione są od daniny, nie muszą płacić kaucji przy przetargach i jasna rzecz, dysponują dużo większymi kapitałami. Pomimo tego jednak, nie wytrzymują konkurencji ze spółdzielniami, które na każdym odcinku wygrywają.

Sytuacja spółdzielni do niedawna nie była wesoła, bo stosunek czynników miarodajnych był do nich raczej negatywny. Okres ten na szczęście minął. W najbliższym czasie mają być przyznane dla ruchu spółdzielczego i inicjatywy prywatnej wielkie kredyty ramowe. Państwowe kredyty mają być zresztą również powiększone. Krok ten należy powitać z największym uznaniem.

Tomasz Domaniewski

Reportaż z powodzi na filmie

Nowa polska krótkometrażówka, zaprezentowana wczoraj na pokazie prasowym w „Filmie Polskim“, to krótki, zwarty reportaż z powodzi, szalejącej na terenie całej Polski.

Operatorowi udało się oddać doskonałe, wyraźne, i efektowne w swej grozie obrazy. Zawieje śnieżne, poprzedzające powódź, wezbrane rzeki, kra wielkimi białymi blokami spływająca z hukiem w szalonym pędzie i atakująca mosty, zalane wsie i miasteczka, ludność, po kolana w wodzie, uciekająca w popłochu, pozostawiając cały dobytek na pastwę żywiołu — oto kilka scen tej dramatycznej kroniki. Najbardziej efektownym, a jednocześnie najtrudniejszym dla fotoreporterów był świetnie uchwycony moment zawalenia dwóch mostów warszawskich: wysokowodnego i kolejowego.

Na filmie widzimy również przebieg akcji przeciwpowodziowej i walki o utrzymanie mostów, w której bohaterski udział wzięli saperzy.

Doskonałych zdjęć dokonali: Wł. Forbert Szczeciński i Lambach. (r)

Akademia z Edynburga w drodze do Polski

W Bytomiu i Rokitnicy na Śląsku czynione są przygotowania do przyjęcia sprowadzonej z Anglii Akademii Lekarskiej w Edynburgu. Akademia ta przyjmie nazwę Śląskiej Akademii dla Dokształcania i Specjalizacji Lekarzy.

Łączna wartość majątku Akademii w Edynburgu obliczana jest na pół miliona dolarów. Przy Akademii projektuje się wybudowanie własnej fabryki penicyliny i drukarni.

Jak twierdzą przedstawiciele Akademii, część urządzeń szpitalnych znajduje się już w drodze do Polski.

Akademicki Komitet Odbudowy Stolicy przystępuje energicznie do pracy

Z inicjatywy młodzieży akademickiej powołany został do życia Akademicki Komitet Odbudowy Stolicy. W skład Komitetu weszli przedstawiciele kół naukowych i wszystkich Bratnich Pomocy. Z organizowanych dotychczas imprez i kwesty ulicznej wpływy pozwoliły na otwarcie kina akademickiego na ul. Oczki 7. Dochód z tego kina umożliwi Komitetowi wykonanie zadań, jakie sobie wytyczył. Pierwszym — jest odbudowa domów akademickich.

Komitet rozpoczął także starania o otwarcie w dawnym lokalu Loursa kawiarni akademickiej, która byłaby drugą z kolei dochodową instytucją akademicką. Zapewniałaby kulturalną i co ważniejsze tanią rozrywkę dla studentów.

Planowana jest też obecnie budowa „miasteczka akademickiego“ z baraków przy ul. Polnej.

Bieżące zadanie Komitetu — odśnieżanie stolicy — zostało wykonane przez studentów w 200 procentach. Jako nagrodę za ofiarną, bezinteresowną pracę szereg instytucyj państwowych i spółdzielni przydzieliło najbardziej potrzebującym studentom buty, bieliznę i materiały piśmienne. Należy przypuszczać, iż ten gest nie zostanie bez echa i każdy, kto będzie mógł pomoże przyszłym inżynierom, lekarzom, dyplomatom itp. w osiągnięciu celu akademika.

Komitet wyznaczył sobie szereg zadań: budowa domów akademickich, kina, kawiarni i przeprowadzenie szeroko zakrojonej akcji społecznej. Znając energię studentów warszawskich, należy ufać, iż zadania te będą wykonane. (jk)

PCK spieszy na ratunek ludności z zalanych terenów

Ekipy sanitarne P. C. K., z chwilą ogłoszenia alarmu, pierwsze stanęły do współpracy z wojskiem, niosąc ratunek i pomoc na terenie powodziowym.

WŚRÓD POWODZIAN

W Cząstkowie przed gminą zastajemy ambulans P. C. K. Przywiózł on chorych, aby ich umieścić w zorganizowanym doraźnie punkcie sanitarnym i udzielić pierwszej pomocy. Otaczają nas ewakuowani, którzy znaleźli tu schronienie. Z rozpaczą wpatrują się w szeroko rozlaną powierzchnię wody, nad którą sterczą ich puste, porzucone przed kilku dniami chaty. Kiedy tam powrócą i co zastaną?

— Woda może się jeszcze podnieść, bo lód na Bugu i Narwi jeszcze nie puścił.

Otuchą napełnia widok łodzi ratowniczych na wodzie i stojących na drodze podwód, które dowożą żywność. Liczne detonacje świadczą, że i wojsko czuwa: to z samolotów zrzucane są bomby na 6-kilometrowy zator pod Zakroczymiem, który nie dopuszcza do spłynięcia wód.

Opodal na szosie czeka druga ekipa P. C. K., czujna na każde skinienie, gotowa do ofiarnej służby. Dziś już przywiozła 3 transporty chorych, starców i dzieci.

Wójt gminy Cząstków cieszy się ogólnym zaufaniem i uznaniem. Zastajemy go na posterunku, kierującego akcją, krzepiącego ludzi na duchu, niezmordowanego w pracy, bacznego na każdą potrzebę, pomagającego ekipom sanitarnym i doceniającego w pełni rolę tych ekip.

Zimno, przerażenie, zamoknięcie stwarzają doskonałe warunki dla szerzenia się grypy, tyfusu, a zaniedbanie czystości na przetłoczonych punktach zbornych przyczynić się może do rozszerzenia się świerzbu.

LUDZIE NA DACHACH

Jedziemy dalej. Wodę mamy teraz po obu stronach trasy. Miejscami wysokość jej sięgać musi 2 metrów, gdyż niektóre domy zanurzone są po okna, inne aż po dach. Z wody sterczą korony wierzb, wyznaczając trasy niedawnych dróg. Nad nami krąży samolot obserwacyjny. Przy moście modlińskim czuwają ludzie ze sztabu przeciwpowodziowego. O 3 kilometry dalej leży wieś Kazuń odcięta całkowicie od połączenia lądowego.

Ekipy P. C. K. przesiadają się na łodzie, nawiązując w ten sposób łączność z powodzianami i niosąc im pomoc. Najwyższym miejscem w Kazuniu jest kościół i plebania. Tam też schroniła się ta część powodzian, która nie zgodziła się na ewakuację. Zawsze lepiej pozostać jak najbliżej domu, mówią spotkani przy moście powodzianie.



Transport chleba.

Nie zawsze jednak na dobre wychodzi trzymanie się zagrożonych miejscowości, najlepszym dowodem jest duża ilość ludzi, zatopionych w Kazuniu w łóżkach w czasie snu.

— To dlatego, że najstarsi ludzie nie pamiętają takiej powodzi w tych okolicach. Zawsze dotąd wystarczyło schronić się na strych lub na dach. I właśnie dlatego łodzie ratownicze musiały ratować powodzian wzywających z dachów pomocy.

Interesują nas duże, murowane budynki po drugiej stronie Wisły.

— To koszary wojskowe, niespodziewanie szybko odcięte przez powódź. Znajduje się tam jeszcze 25? ludzi. Dowozi im się żywność łodzią. Są tam i chorzy, których dziś jeszcze przewiezie się łodziami do punktu sanitarnego. Jedziemy jeszcze kilkaset metrów tak daleko, aż drogę zastępuje nam woda. Po obu stronach szosy, która leży na wysokim nasypie, a także wprost przed nami, jak okiem sięgnąć, rozlały się wody.

160 km. kw. obszaru zalanego jest wodą.



Powodzianie obozują na wyspie. (Film Polski)

Co miesiac 30 kieratów i 25 młocarn produkuje „G. Kindt“ w Radomiu

W początkach 1945 roku została przejęta pod zarząd państwowy fabryka maszyn „Gustaw Kindt“ w Radomiu.

Ostatnio, w związku z nadchodzącym okresem prac rolnych, fabryka produkuje intensywnie maszyny rolnicze. Zestawiane są kieraty do młocarń i sieczkarń oraz młocarnie szerokomłotne. Produkcja osiąga cyfrę 30 kieratów i 25 młocarń miesięcznie. Poza tym fabryka wykonuje maszyny młyńskie — tj. mlewniki pojedyncze, walce i turbiny wodne oraz przeprowadza ryflowanie walcy młyńskich wymiennych, transmisje (pędnie) dla przemysłu młynarskiego oraz części maszyn, jak koła zębate i tp.

Dla rozwiniętego w Radomiu przemysłu garbarskiego oraz dla przemysłu ceramicznego fabryka dostarcza maszynowe odlewy żeliwne oraz wykonuje liczne remonty.

W fabryce maszyn „G. Kindt“ jest zatrudnionych obecnie 130 ludzi.

W porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy w roku 1938 wyniki produkcyjne wyrażały się cyfrą 240 tysięcy złotych rocznie, obecnie w roku 1946 wartość produkcji rocznej wzrosła do 450 tys. zł. przedwojennych.

Miesięcznie aktualna wartość wytworów fabrycznych wyraża się sumą przeszło 2.200.000 złotych. (z)

Angielscy eksperci od spraw inwalidów o swym pobycie w Polsce

Na zaproszenie Głównego Urzędu Inwalidzkiego gościli niedawno w Polsce dr Griffits, chirurg-ortopeda, dyrektor szpitala Albert Doch i przewodniczący Komitetu Wykonawczego Brytyjskiej Rady dla Spraw Inwalidów oraz dr Pickersgill, radca w sprawach szkolenia i zatrudniania inwalidów przy angielskim ministerstwie pracy.

Obaj goście mieli podczas swego pobytu w Polsce sposobność zetknąć się bezpośrednio z naszymi obecnymi warunkami życia i pracy. Odbyli oni liczne rozmowy z przedstawicielami odnośnych władz oraz z działaczami związków inwalidzkich.

Celem podróży było nie tylko zapoznanie się z polskimi warunkami, lecz również nawiązanie kontaktów i zaznajomienie Polaków ze stosowanymi w Anglii metodami przysposabiania do normalnego życia i produktywizacji inwalidów.

Obaj nasi goście po powrocie do kraju opublikowali szereg artykułów i wygłosili szereg odczytów na temat Polski. Wszystkie ich wypowiedzi nacechowane są wielką sympatią dla naszego kraju i chęcią udzielenia nam jak najdalej idącej pomocy.

Omawiając warunki w jakich pracuje służba zdrowia w Polsce dr Griffits podkreślił, że poziom chirurgii polskiej jest bardzo wysoki, lecz daje się na każdym kroku odczuć brak wyposażenia chirurgicznego oraz specjalnego materiału dla produkcji protez, które trzeba zastępować wyrobami z drzewa.

Dr Griffits oświadczył, że byłoby pożądane, aby w dziedzinie pomocy inwalidów oba kraje mogły wymieniać wiadomości w sprawach opiekuńczych. Przewidziana jest podobno wizyta polskiego ministra Pracy i Opieki Społecznej w Wielkiej Brytanii.

Musimy pomóc rumuńskim dzieciom

Wskutek katastrofalnej sytuacji żywnościowej w Rumunii, rząd rumuński zwrócił się do rządu polskiego o udzielenie pomocy dzieciom, znajdującym się w najgorszych warunkach.

W związku z tym 900 dzieci rumuńskich przyjedzie do polskich domów, prowadzonych przez instytucje charytatywne i społeczne.

Z powodu ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazło się po powodzi tysiące dzieci polskich, szerzej pojęta pomoc dzieciom rumuńskim jest w chwili obecnej niemożliwa. Tym niemniej wysłany został do Rumunii dla dzieci rumuńskich 5-tonowy wagon żywności.

Maszyna olbrzym do produkcji bibułki

Zakłady Budowy Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozowej w Jeleniej Górze budują obecnie maszynę papierniczą „Pamela“ dla Mirkowskiej Fabryki Papieru w Jeziornie.

Maszyna przewidziana jest do produkcji bibułki papierosowej. Jest to jedna z najbardziej nowoczesnych maszyn tego typu. Długość jej wynosi 38 mtr, szerokość 8 mtr, ogólna waga 213 ton. Maszyna ta wymaga obsługi zaledwie 3 osób.

Budowa ukończona będzie jeszcze w roku bieżącym.

W PARTII PPS

Nowe Koła PPS w Warszawie

W bieżącym miesiącu na terenie Warszawy przybyło szereg nowych Kół PPS.

Przy Starostwie Warszawa - Zachód powstało Koło, w skład Zarządu którego weszli: tow. tow.: H. Janowicz— przewodniczący, Tymoszuk Piotr — sekretarz, Szczęchulanka Danuta — skarbnik.

Przy Wydziale Ruchu Kołowego Zarządu Miejskiego w skład Zarządu nowoutworzonego Koła weszli tow. tow.: Guzowski Tadeusz — przewodniczący, Zieliński Jan — zastępca, Pietas - Popielewska Janina — sekretarz, Janowicz Edward — skarbnik, Nikuli Stan. — członek Zarządu.

Przy Ministerstwie Przemysłu w skład Zarządu weszli tow. tow.: Dąbrowski B. — przewodniczący, Nietrzpiel T. — zastępca, Słosyk K. — sekretarz, Mielczarski R. — skarbnik, Styburski W. — delegat do Kom. Koła Min. Przem.

Przy Dyrekcji Państwowych Zakładów i Warsztatów Samochodowych, Chmielna 53, weszli do Zarządu tow. tow.: Umiński Piotr — przewodniczący, Filip Fryderyk — zastępca, Miszczuk Kazimierz — sekretarz, Radwański Tadeusz — skarbnik.

Komunikat WK PPS o Komitetach Pomocy Powodzianom

Wojewódzki Komitet PPS Warszawa, wzywa wszystkie Komitety i członków PPS do natychmiastowego tworzenia obywatelskich komitetów pomocy powodzianom, udzielania jak największej pomocy w akcji ratunkowej, rozwinięcia jak największej akcji zbiórkowej dla powodzian.

Wkrótce wybory do Komitetów Blokowych

Komisja Prawno - Administracyjna i Prezydium Stoł. Rady Narodowej zatwierdziły ostatnio Regulamin organizacji Komitetów Blokowych.

W najbliższych dniach ukaże się zarządzenie Prezydenta Miasta nakazujące prowadzącym meldunki w domach, przedstawić Dziel. Radom Narodowym spis lokatorów powyżej 18 lat.

Na podstawie dostarczonych list D. R. N. przystąpią do tworzenia z poszczególnych domów — rejonów Komitetów Blokowych i zarządzą wybory do władz Komitetów Blokowych. (Rs)

Odsłonięcie sztandaru Dzielnicy Czerniaków

Komitet PPS Dzielnicy „Czerniaków" zawiadamia, że w dniu 30 marca br. (niedziela), o godz. 10-ej rano w lokalu „Robotniczego Domu Kultury", ul. Szwoleżerów 4, odbędzie się uroczyste odsłonięcie nowoufundowanego sztandaru Dzielnicy, na które zaprasza członków Partii.

Inne Dzielnice proszone są o przybycie z pocztami sztandarowymi.

Telefony Stoł. Komitetu PPS

Sekretarz I i III — tel. 8.86-66.
Oddz. Kadr i kanc. ogólna — tel. 8.85-81.
Sekretarz II, oddz. polit.-prop., ref. oświatowy, ref. szkolny — tel. 8.85-82.
Oddz. Ogólno-org. — tel. 8.85-83.
Oddz. Finans.-gosp. — tel. 8.85-87.
Oddz. Społ. - zawod., samorządowo-administr., komunikacyjny, wojsk. — tel. 8.88-79.
Ref. Kobiecy — tel. 8.57-78.

Sprawa jest bardzo pilna
Drugi, stały most dla stolicy
Niezatwierdzone plany wstrzymują rozpoczęcie robót

Tydzień, jaki dzieli nas już od katastrofy pochodu lodów, jest wystarczającym okresem czasu, aby móc uzmysłowić sobie jak wielką stratę poniosła stolica z chwilą zniszczenia mostu wysokowodnego.

Konieczność uciążliwych objazdów, zatory na moście Poniatowskiego, destrukcja w komunikacji miejskiej, trudności transportowe, wynikające z koniecznego ograniczenia ruchu kołowego, przyczyniają Warszawie wiele kłopotu i materialnych strat, których rozmiaru nie da się obliczyć.

Sama tylko benzyna, spalana przez tysiące wozów, zmuszonych do kilkukilometrowego objazdu, osiągnie miesięcznie wartość kilkunastu milionów złotych.

Całość tych bolączek da się zamknąć w konkluzji:

— *Warszawa nie może istnieć bez dwóch co najmniej mostów stałych dla ruchu kołowego.*

Odbudowa mostu śląsko - dąbrowskiego (dawniej Kierbedzia) nabiera dziś w świetle tych faktów szczególnego znaczenia.

Niestety, jednak nic jeszcze nie zapowiada podjęcia prac. Projektowane na 1 marca rb. rozpoczęcie robót przygotowawczych nie nastąpiło z powodów... formalnych. Z tych samych względów dyrekcja firmy „Mostostal" musiała zwolnić 100 fachowych pracowników, którzy dużym wysiłkiem utrzymywani byli przez zimę, aby z chwilą rozpoczęcia sezonu wiosennego gotowi byli do podjęcia prac.

Przyczyną niezrozumiałego opóźnienia nie jest brak funduszów, bo jak już donosiliśmy, województwo śląsko-dąbrowskie przekazało ponad 70 milionów zł na ten cel. Rozpoczęcie robót zależne jest od zatwierdzenia przez komisję techniczną Ministerstwa Komunikacji projektu szkicowego (w opracowaniu prof. Hempla), złożonego jeszcze w styczniu br.. Jak dotychczas jednak projekt ten, składający się z czterech rysunków i kilku stron obliczeń statycznych, nie został akceptowany i nie wydano o nim żadnej decyzji. Rezultatem tego jest wstrzymywana dyspozycja rozpoczęcia robót. Kwota, zebrana już przez społeczeństwo śląsko-dąbrowskie, wystarczyłaby na trzymiesięczny okres pracy.

Cenny czas mija. Fachowcy-robotnicy rozpraszają się w poszukiwaniu zarobków. Pieniądze leżą bezczynnie w jednym z warszawskich banków. A projekt?... Oczekuje w biurku na kilka, zapewne, podpisów, od których zależy doniosła dla stolicy sprawa rozpoczęcia robót przy budowie drugiego, tak potrzebnego połączenia obu brzegów.

W najbliższym czasie, gdy tylko opadną wiosenne wezbrane wody na Wiśle, saperzy rozpoczną budowę prowizorycznego mostu na pontonach. Most ten stanie w miejscu, zniesionego przez krę, mostu wysokowodnego. Będzie to, oczywiście, prowizorium, podobne wszystkim mostom o konstrukcji drewnianej, których trwałość, jak wiadomo, jest b. niewielka, a koszt utrzymania niewspółmiernie duży. *(wk)*

Banicji dla szkodników społecznych domaga się Dziel. Rada Praga-Południe

26 b. m. obradowała Dzielnicowa Rada Narodowa Praga - Południe pod przew. tow. J. Moskala.

Zdaniem Komisji Oświatowej dotychczasowy kierunek wychowania nauczycielstwa w seminariach nauczycielskich był niedostateczny. Nie uwzględniano tam nauk społecznych, socjologicznych, ekonomicznych, nauk o wielkich ruchach zawodowych i t. p. Polska Demokratyczna pragnie widzieć nauczyciela w pierwszych szeregach twórców nowej rzeczywistości. Dlatego też Komisja Oświatowa wysuwa konieczność dokształcania nauczycieli.

Komisja Zdrowia omawiała problem honorariów lekarskich i problem zdrowotny dzielnicy. Lekarze biorą zbyt wygórowane honoraria, tak, że człowiek pracy nie może korzystać z dobrodziejstw medycyny. Komisja domaga się utworzenia w dzielnicy apteki Ubezpieczalni Społecznej oraz propaguje zakładanie aptek spółdzielczych. Rada ponadto domaga się założenia w dzielnicy hali targowej krytej, skanalizowanej. Obecne bazary urągają wszelkim zasadom higieny.

Na zakończenie radny dr. L. Wigocki mówił o walce ze szkodnikami społecznymi. Domagał się dla nich surowych kar. Nawiązując do uchwały Prezydium St. R. N., głoszącej iż w Stolicy mogą tylko zamieszkiwać ludzie pracy radny Wigocki domaga się rozszerzenia tej uchwały, aby wszyscy którzy zostali ukarani sądownie lub przez inny wymiar sprawiedliwości za czyny aspołeczne i szkodnictwo gospodarcze, godzące w interesy państwa i szerokich mas obywateli — byli bezwzględnie, jako niegodni obywatele stolicy, usuwani z Warszawy.

Rejestracja kart w sklepach tekstylnych

Resort Zaopatrzenia zarządza od dziś (28 bm.) rejestrację 4-go odcinka rejestracyjnego kart żywn. I-ej kat. za m-ce: styczeń, luty i marzec w rozdzielczych sklepach tekstylnych.

Urzędy, instytucje i zakłady pracy, zatrudniające ponad 55 pracowników, rejestrują się zbiorowo do dnia 5.IV br.. Rejestracja indywidualna od dn. 8 do 12.IV br.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2)
Piątek — godz. 18 — „Oresteja".
Sobota — godz. 14 — „Lilla Weneda", godz. 18 — „Penelopa".
Niedziela — godz. 14 „Szkoła obmowy", godz. 18 — „Oresteja".

TEATR „ROZMAITOŚCI" (Marszałkowska 8): godz. 18 „Dwa teatry".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18.00 „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Checińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 (w soboty i niedziele) „Dzieci Pana Majstra". godz. 18.00 (codziennie) „Powroty" — Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR MUZYCZNY WP (ul. Królewska 13): godz. 18.00 „Żołnierz Królowej Madagaskaru". W sobotę i w niedzielę popołudniówka — godz. 14.30.

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31): godz 12.30 „Pan Tom buduje dom" (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji). Ostatnie 2 przedstawienia. 30 b m. premiera widowiska „Na jagody" w-g M. Konopnickiej dla dzieci od lat 4.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Rewia „Gwiazdy na Pradze". Początek godz. 17, 19. W niedzielę i święta godz. 15, 17, 19.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): wystawia codziennie wesołą rewię „Tylko w Warszawie". Początek godz. 17-ta i 19-ta. W niedzielę i święta g. 15-ta, 17 i 19-ta. Ceny biletów od 40.— zł.

GOŚCINNY WYSTĘP ZNAKOMITEGO DYRYGENTA

Wydział Kultury i Sztuki m. Warszawy organizuje w dniu 28 bm (piątek)—godz. 18 — Koncert Symfoniczny w sali „Roma", Nowogrodzka 49.

Udział w koncercie biorą: Orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Franco Autori, dyrygenta Chautauqua Symphony Orchestra, New York.

„POWITANIE WIOSNY"

W niedzielę 30 bm. o godz. 18-ej odbędzie się wieczór humoru, satyry i śpiewu z udziałem ulubieńców stolicy połączony z pokazem mód pierwszorzędnych firm.

Dzielnicowy Komitet Odbudowy m. st. Warszawy Śródmieście, który ten wieczór organizuje wyjaśnia, że impreza ta nie odbyła się w dniu 23 bm. wobec trudności z ujęciem zbyt bogatego programu w ramy dwugodzinnego spektaklu. Bilety z datą 23 bm. zachowują swą ważność na niedzielę 30 bm.

Przedsprzedaż biletów: w KKO m. st. Warszawy (Al. Jerozolimskie 41), „Szwajcarska" (Marszałkowska róg Nowogrodzkiej), Hotel „Polonia" (Portiernia).

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 5): „Kobieta sama". Pocz. seansów godz. 14, 16, 18, 20.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Ludzie i manekiny". Początek seansów godz. 14, 16 i 20.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska) „Eskapada". Początek seansów godz. 14, 16 i 20.

KINO „ATLANTIC" (Chmielna 33): „Marsylianka". Pocz. seansów 14, 16, 18, 20. W niedzielę i święta poranki o 12-ej. „Niebo jest dla was".

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4): „Zamieć śnieżna".

KINO „TĘCZA". (Żoliborz Suzina 4) „W okowach lodu".

Zebranie nauczycieli socjalistów

Dnia 30 marca br. (niedziela) o godz. 10-ej w lokalu CKW-PPS przy ul. Daszyńskiego 18, tow. min. Henryk Jabłoński wygłosi referat na zebraniu Sekcji Stołeczno - Wojewódzkiej nauczycieli pepesowców.

Porządek dzienny przewiduje oprócz tego referat zawodowy tow. Michniewicza i szereg spraw bieżących. Stołeczny Komitet PPS wzywa nauczycieli-socjalistów do licznego stawiennictwa.

Warszawska Rada PPS

Dnia 31 b. m. o godz. 16 w lokalu Dzielnicy Śródmieście odbędzie się posiedzenie Warszawskiej Rady PPS.

ZEBRANIA DZIELNICOWE

Dzielnica „Grochów", ul. Podskarbińska 6, o godz. 18-ej dnia 28 bm. (piątek) zebranie członków i sympatyków PPS z referatem tow. Dyr. Szczeniowskiego.

Dzielnica „Koło", ul. Obozowa 80 m. 11, o godz. 18-ej dnia 28 bm. (piątek) zebranie członków i sympatyków PPS z referatem polityczno - gospodarczym tow. Anny Rejment.

Dzielnica „Wola", ul. Ogrodowa 39/41, o godz. 17-ej dnia 28 bm. (piątek), zebranie członków i sympatyków PPS z referatem polityczno - gospodarczym tow. Red. Patoki.

Dzielnica „Nowe-Bródno", ul. Białołęcka 27, o godz. 17.30 dnia 28 bm. (piątek), zebranie członków i sympatyków z referatem tow. Dra Trojanowskiego Wiktora.

Dzielnica „Targówek", ul. Piotra-Skargi 48, o godz. 18-ej dnia 28 bm. (piątek), zebranie członków i sympatyków PPS z referatem tow. Leparskiego — „O planie 3-letnim".

Dzielnica „Rakowiec", ul. Pruszkowska 6, o godz. 18-ej dnia 28 bm. (piątek) zebranie członków i sympatyków PPS z referatem polityczno - gospodarczym tow. Dyr. Olsienkiewicza.

Dzielnica „Czerniaków". W dniu 30 marca br. (niedziela), o godz. 10-ej, w lokalu „Robotniczy Dom Kultury", ul. Szwoleżerów 4, odbędzie się uroczyste odsłonięcie nowoufundowanego sztandaru Dzielnicy, na które zaprasza członków Partii. Dzielnice proszone są o przybycie z poczt. sztandar.

DZIELNICA OCHOTA

Dnia 28 marca br. o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, ul. Niemcewicza 9 m. 130, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS z referatem politycznym tow. Dunin-Markiewicza Eugeniusza.

DZIELNICA BIELANY

W piątek, 28 marca br., o godz. 18-ej w lokalu PPS Dzielnica Bielany, przy ul. Podczaszyńskiego 23, odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków PPS, na którym tow. Odrobina i Rudka omówią znaczenie Komitetów Blokowych w życiu samorządowym Stolicy.

DZIELNICA SASKA KĘPA

Dziś w piątek, o godz. 18.30 odbędzie się ogólne zebranie członków z ref. tow. Skrzetuskiego pt. „Budżet Państwa".

WARSZAWA - ZACHÓD KOLEJARZE PPS

Warszawa - Zachodnia, zebranie dn. 28 bm. o godz. 15 z ref. tow. Okońskiego.

Warsztaty Sygnałowe, zebranie dn. 31 bm. o godz. 15 z ref. tow. Gero.

Zebranie wszystkich Kół Dzielnicowych dn. 2 kwietnia godz. 15 z ref. tow. Gero.

KOŁO PPS PRZY „SPOŁEM"

Dnia 28 bm., o godz. 15-ej w lokalu Org. Dostaw „Społem", przy ul. Wilczej 71, odbędzie się zebranie członków i sympatyków Koła PPS przy Biurze Org. Dostaw „Społem".

Referat polityczny wygłosi tow. Jerzy Walter.

KOŁA PPS i PPR TELEFONY WARSZAWSKIE

Dnia 28 bm., o godz. 15-ej, w lokalu Telefonów, przy ul. Piusa 19, odbędzie się wspólne zebranie Kół PPS i PPR przy Dyrekcji Telefonów Warszawskich. Referat polityczny wygłosi tow. dr Neumark.

AUTOMOBILIŚCI PPSowcy

W dniu 30 marca br. (niedziela) o godz. 10-ej, w sali Wedla na Pradze, przy ul. Zamojskiego 28, odbędzie się Walne Zebranie Automobilistów, na którym odbędą się wybory do zarządu.

Obecność Towarzyszy PPS obowiązkowa.

PRACOWNIA HAFCIARSKA POW. KOMITETU PPS

Dnia 24 bm. została uruchomiona pracownia hafciarska Pow. Komitetu PPS przy ul. Śnieżnej 4 (specjalność wyrób sztandarów).

Co na to M.O.?

Na linii tramwajowej „1" i autobusowej „I" przy wale Radzymińskim zdarzają się coraz częściej awantury, a nawet pobicia służby ruchu przez pasażerów, którzy nie chcą płacić za przejazd.

Wobec tego Dyrekcja M. K. Z. wystąpiła do Komendy Milicji Obywatelskiej o wystawienie stałego posterunku przy wale Radzymińskim, aby mógł przychodzić z pomocą służbie ruchu. W przeciwnym razie zajdzie konieczność skierowania linii „1" do Bazyliki oraz skasowania linii autobusowej „I".

Dni mięsne w okresie świąt

Zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu z dn. 21 marca 1947 r. zezwala na sprzedaż w sklepach żywnościowych i rzeźniczych, straganach oraz wszelkich przedsiębiorstwach handlowych mięsa i jego przetworów oraz tłuszczów zwierzęcych w dniach:

31 marca — poniedziałek
1 kwietnia — wtorek
3 kwietnia — czwartek
4 kwietnia — piątek
5 kwietnia — sobota
12 kwietnia — sobota

Dni 2 i 7 do 11 kwietnia 1947 r. włącznie obowiązują jako bezmięsne. Dla zakładów gastronomicznych, gospód i stołówek dni bezmięsne bez zmiany.

Cena piwa nie podwyższona

Ustalono następujące ceny detaliczne piwa jasnego 9 st., które nie mogą przekraczać w Warszawie: *zł 23 — za 0,25 litra piwa wraz z podatkiem konsumcyjnym oraz zł 40 — za butelkę piwa 0,5 litra.* Piwo słodowe zł 45 — za butelkę 0,5 litra.

Ceny te obowiązują wszystkie lokale, za wyjątkiem restauracji I-ej kat. oraz sklepy detalicznej sprzedaży.

Wiosna w warszawskich parkach
1000 nowych ławek dla spacerowiczów
zima nauczyła wiele i... dozorcy otrzymali broń

Pierwsze promienie wiosennego słońca ściągają już spacerowiczów do parków. Najwięcej pojawiło się wózków dziecinnych, płochej i rozkrzyczanej młodzieży młodszej.

Parki warszawskie przeżyły jednak w zimie ciężki kryzys.

W parku Paderewskiego wyrąbano na choinki około 80-ciu srebrnych świerków(!), co stanowi około 20 proc. ogólnej ilości tych drzew. Większy wyrąb drzew na opał miał miejsce w laskach warszawskich na Bielanach, w Młocinach i na Kole. Na terenie Zoo wyrąb ten przybrał takie rozmiary, że zostało się już tylko 50 proc. stanu zadrzewienia z 1945 r. Poza tym „wydeptany" został doszczętnie nieogrodzony park Dreszera na Mokotowie i „rozjeżdżony" przez furmanki park Krasińskich.

Wiosenne roboty nad przywróceniem parkom należytego wyglądu już się rozpoczęły.

Przede wszystkim parki zostaną ogrodzone, co wstrzyma wiodący przez nie często na przełaj ruch pieszy oraz (równie często) ruch kołowy. Ogrodzone także zostaną kwietniki i skwery.

W parku Ujazdowskim rozpoczęto już rozsądzanie bunkra, na którego miejscu urządzony zostanie piękny klomb. Na boiskach parku Sowińskiego, których niwelacja dobiega już końca, Dzielnicowa Rada Narodowa Warszawa-Zachód zainstaluje przyrządy gimnastyczne i urządzenia sportowe dla młodzieży.

Inwestycją, która najbardziej ucieszy spacerowiczów będzie wyposażenie parków warszawskich w tysiąc nowych ławek. Większość z nich zniknęła w czasie wojny — ale niemała część „wyniesiona" została przez ludność już po wojnie. 1000 nowych ławek w parkach zaspokoi około 50 procent „zapotrzebowania na siedzenie".

Najważniejszą jednak rzeczą będzie skuteczna obrona parków przed szkodnikami i złodziejami: dozorcy otrzymali już karabiny. Jest ich co prawda trochę za mało, ale obiecano więcej.

Mamy nadzieję, że nie ci uzbrojeni dozorcy, a sama publiczność warszawska zapobiegnie szkodom w parkach, w których już niedługo zacznie się zielenić i zakwitną bzy. (pa)

Z życia Związku Poligraficznego

Zawiadamiamy wszystkich członków Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego, iż w niedzielę, t. j. dn. 30 marca o godz. 14 w sali „Roma", ul. Nowogrodzka 49 odbędzie się **ROCZNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE.** Wstęp za legitymacjami. Obecność obowiązkowa.

Zarząd

Co usłyszymy w RADIO

SOBOTA, 29 MARCA

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dziennik poranny; 6.30 Muzyka; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne; 7.40 Muzyka; 8.40 Skrz. PCK; 12.35 Arie operowe; 13.05 Muzyka obiadowa; 15.00 Słuchowisko dla dzieci; 15.30 Skrzynka Techniczna w oprac. inż. Cz. Klimczewskiego; 15.40 Utwory skrzypcowe; 16.00 Dziennik popoł.; 17.25 „Przy sobocie po robocie"; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.30 Audycja rozrywk.; 21.00 Słuchowisko pt. „Noc tysiączna druga" wg Cypriana Norwida; 21.25 Wspomnienia o Karolu Szymanowskim; 21.45 Aud. rozrywk. „Antena na bakier"; 22.00 „Popioły" S. Żeromskiego; 22.25 Koncert Orkiestry Tanecznej; 23.10 Ostatnie wiadomości; 23.30 Aud. Chopinowska.

Warszawa II

14.00 Muzyka rozrywkowa; 14.20 Arie operowe; 14.43 Muzyka rozrywkowa; 19.00 „Akademia Cudotwórców"; 22.00 Muzyka rozrywkowa.

Ogłoszenie o przetargu nieograniczonym

Urząd Wojewódzki Warszawski — Wydział Komunikacyjny, ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony na następujące roboty drogowe:

1) **droga państwowa nr 1** — trakt Gdański od km. 43 + 375 do km. 52 + 000 — ułożenie nawierzchni z asfalto-betonu lub nawierzchni z grysów smołowanych wraz z ustawieniem krawężnika, termin ukończenia robót do dnia 1.X.1947 r.

2) **droga państwowa nr 4** — trakt Brzeski od km. 53 + 000 do km. 55 + 859 oraz od km. 56 + 459 do km. 74 + 748 — wykonanie remontu cząstkowego naw. tłuczniowej, i pow. smołowania, oraz wykonanie powierzchniowego smołowania podwójnego na całym odcinku — termin ukończenia robót do dnia 15 września 1947 r.

3) **droga państwowa nr 9** — trakt lubelski:

a) odcinek od km. 20 + 000 do km. 27 + 000 ułożenie nawierzchni z asfaltu lanego nawierzchniowego lub z asfaltu piaskowego lub z betonu asfaltowego, lub nawierzchni z grysów smołowanych wraz z ustawieniem krawężnika, termin ukończenia robót do dn. 1.X.1947 r.

4) **droga państwowa nr 13** — trakt krakowski, odcinek od km. 16 + 000 do km. 16 + 800 — wyrównanie istniejącej nawierzchni termakowej, oraz ułożenie naw. z asfaltu lanego nawierzchniowego wraz z podniesieniem istniejących opasek i krawężników. Termin ukończenia robót do dnia 15.VIII.1947 r.

Oferować można wykonanie robót na dowolną ilość wymienionych wyżej odcinków ze składaniem osobnych ofert na każdy z odcinków na wykonanie nawierzchni podanego typu, a ewentualnie naw. równorzędnej co do jakości i wytrzymałości.

Oferty należy składać w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim Wydziale Komunikacyjnym w Pruszkowie, ul. Kraszewskiego nr 21 do godziny 10-ej dnia 15 kwietnia 1947 r. Otwarcie ofert odbędzie się tegoż dnia w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim o godzinie 11-ej.

Do ofert dołączyć należy Kwit Kasy Skarbowej w Warszawie lub w Pruszkowie na wpłacone wadium w gotówce, w książeczkach oszczędnościowych powojennych, gwarancjach bankowych lub w obligacjach P.P.O.K. z chwilą ogłoszenia przez Min. Skarbu depozytowego kursu tych obligacji, zależnie od wysokości oferowanej sumy, a więc do 1.000.000 zł. — 2 proc., do 5.000.000 zł. — 1,5 proc., ponad 5.000.000 zł. — 1 proc.

Ślepe kosztorysy, warunki techniczne, oraz inne podkładki ofertowe można otrzymać w godzinach przyjęć w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim w Pruszkowie.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia jakiegokolwiek odszkodowania. 4791

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 48.03 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 58 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 28 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul. Targowa 48 — skład ska i porc., Grochowska 213 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 67, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 33. Biuro „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 25, tel. nr. 8.67.73, Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855.26, — F-ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 3.A, Targowa 59.

Marsylia leczy wojenne rany

i... cierpi za winy niepopełnione

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Marsylia, w marcu.

Marsylia ma od dawna wyrobioną i złą na ogół opinię. Nie tylko cudzoziemcy - turyści czy kupcy, których losy rzuciły na krótki czas do tego miasta, ale bardziej jeszcze może Francuzi z północnej czy centralnej Francji, z pogardą i brakiem zaufania wyrażają się o tym wielkim porcie śródziemnomorskim. A właściwie nie o samym mieście, lecz o ludziach, którzy w nim mieszkają. Marsylia — to uosobienie zarówno typowego, południowego blagierstwa jak i nieuczciwości, wszelkiego kanciarstwa, największych afer kryminalnych, przemytnictwa, handlu żywym towarem, domów publicznych, najciemniejszych spelunek, międzynarodowych melin i innych tego rodzaju najczarniejszych, najbrudniejszych machinacji.

Marsylia liczyła przed wojną blisko milion mieszkańców i była największym portem nie tylko Francji, lecz całego Morza Śródziemnego, głównym ośrodkiem handlowym i węzłem transportowym na drodze z Europy do Azji i Afryki. Marsylia — miasto portowe — była miastem międzynarodowym.

Gdy rozmawiałem z pewnym Marsylczykiem na temat tej złej opinii jego miasta — odpowiedział, wcale nieurażony i podobno przyzwyczajony do takich insynuacji:

— Czy wie pani, że z 800.000 mieszkańców Marsylii tylko 300 tysięcy to prawdziwi Marsylczycy. Olbrzymia większość to podróżni, przejazdem tylko bawiący w Marsylii. Jest to element napływowy czysto przestępczy, który przybywa tu tylko po to, aby zrobić majątek nie przebierając w środkach. Rdzenni Marsylczycy — to przyzwoici, spokojni ludzie, praworządni, uczciwi, dobrzy mężowie i dobrzy ojcowie rodzin. Taką złą opinię zawdzięczamy w głównej mierze cudzoziemcom, Włochom, Hiszpanom, Arabom, Grekom.

Wydaje mi się, że mój informator miał rację, i że Marsylia, jak i w pewnym stopniu zresztą Paryż — pokutują za winy niepopełnione.

Marsylia większe poniosła podczas wojny straty i większe przeżyła niedole niż Paryż. A jednak można było spostrzec od razu, w pierwszym okresie po wyzwoleniu, że ludność z południową swadą i południowym temperamentem zachowała pogodę ducha i nie widać było na twarzach Marsylczyków tej ponurej apatii, jaka cechowała Paryżan.

Marsylczycy wiedzą co to bombardowanie, co to głód, i poznali, choć nie tak dotkliwie jak my, co to jest niemiecka okupacja. Niemcy zniszczyli część Starego Portu, wysadzając w powietrze i paląc całą ulicę. Ludność uprzedzono dwie godziny wcześniej, że musi opuścić swe domy. Miało to być, jak głosiły oficjalne raporty hitlerowskie „posunięcie wysoko humanitarne", stan higieniczny tej dzielnicy zagrażał bowiem jakoby zdrowiu ludności, a liczne, mieszczące się w Starym Porcie spelunki „podkopywały moralność mieszkańców tego miasta". Francuzi twierdzą jednak, że były to po prostu represje za sabotaże marsylskich robotników portowych.

Marsylczycy z zapałem zabrali się do odbudowy nowego życia. Brak jednak rąk do pracy daje się tu, jak zresztą i w innych okręgach Francji dotkliwie we znaki. Toteż władze miejskie z niezadowoleniem przyjęły wiadomość o odebraniu im „wypożyczonych" przez Armię Amerykańską jeńców niemieckich, którzy zatrudnieni byli w porcie. Jeńcy ci, w liczbie 1200, pracują przy remontach portowych oraz przy wyładowywaniu towarów. Mają oni być podobno wkrótce repatriowani do Niemiec.

Port marsylski odbudowuje się powoli. Tylko kilkanaście kranów i dźwigów czynnych jest w starym i nowym porcie, podczas gdy przed wojną było ich kilkaset. Na wybrzeżu, w dokach i na molo leżą ciągle jeszcze zwały żelastwa i stali — szczątki pozostawione przez Niemców, gdy uciekali z Francji przed postępującą od południa inwazją aliancką w lecie 1944 roku.

Ze 173 okrętów, zatopionych u wejścia do portu, wydobyto już z dna morskiego przeszło 160, a suche doki są już znowu doprowadzone do stanu użyteczności.

Przed wojną ruch statków w porcie wyrażał się liczbą 7000 w roku 1938. W ubiegłym roku przez Marsylię przewinęło się tylko 2150 okrętów. Pomimo to cyfry dotyczące importu zbliżają się już do przedwojennych. Jest to jednak dość zwodnicze porównanie, Francja importuje bowiem dzisiaj w większości te artykuły, których przed wojną nie potrzebowała sprowadzać z zagranicy, a które dzisiaj wobec sytuacji gospodarczej importować musi.

H. Z.

Mimochodem

W sprawie humoru

Chodzi o to, że za mało mamy ludzi, z których można by się pośmiać. Na tzw. stanowiskach zasiada mnóstwo pozbawionych poczucia humoru osób. Każdą próbę zakpienia z nich tępią w zarodku, działając zresztą wbrew własnym interesom. Samą postawą i sposobem bycia odbierają chęć do żartów.

Jeszcze z ministra można czasem pożartować. (Przykład: złośliwa satyra na nowego ministra Kultury i Sztuki, satyra, dzięki której dostojnik z miejsca zyskał popularność). O wiele gorzej jest z dyrektorami departamentów, wydziałów itp.

Chociaż i tu zdarzają się wyjątki.

Pewien szef resortu (straszne słowo!) od początku urzędowania stwarzał dokoła siebie aurę, sprzyjającą dowcipom. Właściwie nie robił nic wybitnie śmiesznego, był tylko żywym człowiekiem, ze wszystkimi przywarami i śmiesznostkami, których nie starał się ukrywać pod maską dostojeństwa.

Zadzierał z tym i owym, (nota bene z prasą też) był atakowany, atakował, jednym słowem robił ruch w interesie.

Pewnego razu ktoś nazwał go „upiorem ratusza". W parę dni później ukazało się sprostowanie, podpisane przez podległego mu urzędnika: „nieprawdą jest, że ob. X nazywany jest powszechnie upiorem ratusza, natomiast prawdą jest..."

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że ob. X z rozmysłem i w specjalnej intencji dopuścił do opublikowania tego komicznego sprostowania. Rzeczywiście, popularność jego po tym incydencie jeszcze wzrosła. Jeżdżono na ob. X jak na łysym koniu, za co zresztą wcale się nie obrażał.

Innym razem w pewnym teatrzyku miał iść wyjątkowo złośliwy dowcip na jego temat. Z „resortu" przyszedł oficjalny, kategoryczny nakaz usunięcia dowcipu z programu. Gdy dowiedział się o tym sam delikwent (był wtedy na urlopie), zgłosił się do dyrekcji teatrzyku, przepraszając za zbytnią gorliwość swych podwładnych i prosząc, by żarcik ten jednak przeszedł.

*

Każdy satyryk żywi szczerą sympatię dla swych ofiar. Ludzie, których wykpiwa, są przecież w pewnej mierze jego chlebodawcami.

Dlatego na wieść, że ob. X może ustąpić ze swego stanowiska, zmartwiłem się bardzo.

Tak mało mamy ludzi, z których możemy się pośmiać! A jeszcze mniej takich, którzy się na to chętnie zgadzają.

A. TOM

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Czy nie za dużo luksusowych aut

Męczarnie, jakie muszą znosić mieszkańcy Warszawy z powodu warunków komunikacyjnych w stolicy są powszechnie znane. Wystarczy popatrzeć na obwieszone ludźmi tramwaje i autobusy. Szary obywatel, aby dostać się do miejsca pracy musi przebyć całe piekło podróży dwoma lub trzema tramwajami i stracić na to około 2 godzin.

A jednocześnie ten sam obywatel widzi pod gmachami urzędów i instytucji państwowych całe szeregi zaparkowanych, przeważnie luksusowych aut, które godzinami wyczekują na dysponujących nimi dygnitarzy. Niekiedy czekają od 9 rano do 3 po południu, aby odwieźć dygnitarza na obiad. Gorzej, bo widuje się również auta ze znakami, świadczącymi że należą do instytucji państwowych, oczekujące w biały dzień pod kawiarniami lub fryzjerniami na... żony dygnitarzy.

Czy nie byłoby wskazane, aby zrewidować nieco naszą politykę automobilową? Żeby zamiast luksusowych aut sprowadzać z zagranicy przede wszystkim autobusy dla użytku publicznego? I czy nie byłoby lepiej znaczną część aut urzędowych zamienić w taksówki, wypłacając pomniejszym dygnitarzom ewentualny ekwiwalent pieniężny w razie konieczności odbycia przez nich podróży służbowej taksówką?

Pasażer tramwajowy

Trzy dodatkowe pociągi na trasie Pustelnik-Warszawa

W związku z listem czytelnika w „Robotniku" w dniu 18 b. m. pod tytułem „Kłopoty na linii radzymińskiej" Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie, jako przymusowy Zarządca tej kolei, wyjaśnia co następuje:

Na kolei Radzymińskiej kursuje obecnie osiem par pociągów, które, jak autor wspomnianej notatki zaznaczył, nie są w stanie zapewnić podróżnym choćby prymitywnych wygód. Kolej Warszawa — Radzymin, zdewastowana przez okupanta, a później zniszczona przez działania wojenne w roku 1944/45, odbudowana została wielkim wysiłkiem pracowników, którzy nie szczędzili swoich sił, aby uruchomić swój warsztat pracy. Brak jednak dostatecznej ilości wagonów i parowozów, uniemożliwia dalszą odbudowę, szczególnie zaś niesprzyjające warunki atmosferyczne ubiegłej ciężkiej zimy, przyczyniły się do unieruchomienia jednego z czterech czynnych parowozów i trzech z dwunastu czynnych wagonów osobowych oraz wywołały nieregularność ruchu pociągów.

Obecnie po wyreperowaniu parowozu, od dnia 25 b. m., zostały uruchomione, niezależnie od kursujących, trzy dodatkowe pociągi na trasie Pustelnik — Warszawa.

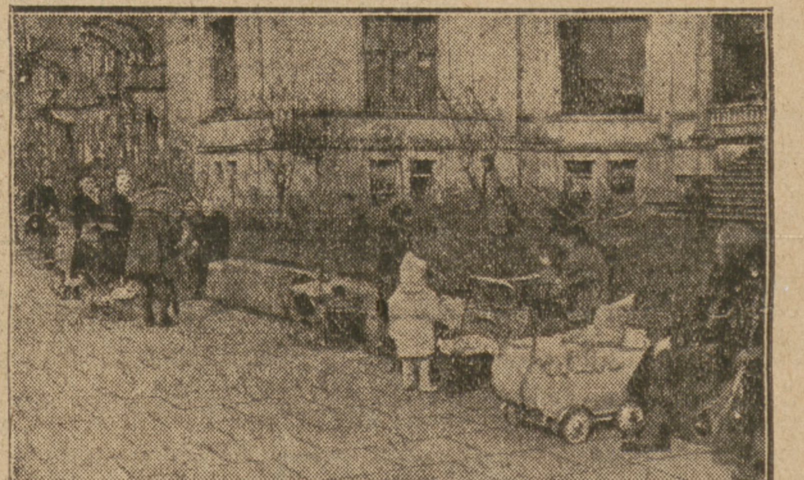
Dyrektor
Okręgowej Dyrekcji K. P.
w Warszawie
Przymusowy Zarządca
Kolei Warszawa — Radzymin

Widomy znak

Przejeżdżałem dzisiaj tramwajem Alejami Jerozolimskimi. Na gmachu, w którym mieści się PSL i „Gazeta Ludowa" zauważyłem widomy znak rozłamu, jaki się w tym stronnictwie dokonał, mianowicie, z trzech liter, umieszczonych na frontonie gmachu PSL litera L odpadła. Czy ma to znaczyć, że wszyscy ludowcy z PSL-u już odeszli? Chyba tak.

Kazimierz W.

Wiosna w Warszawie





Odpowiedzi redakcji

Biedrzycki Stefan, Pruszcz Gdański. Nie odnaleźliśmy takiego związku. Sądzimy ,że nie istnieje.

A. O. Warszawa. Nie skorzystamy.

Marcinkowski Arkadiusz, Warszawa. Nie skorzystamy.

Nierejestrowany. Amnestia obejmuje także i te przestępstwa. Proszę zgłosić się do miejscowej RKU i sprawę wyjaśnić.

Sawicz Stanisław, Kołbiel. Należy przeprowadzić rozwód cywilny w jednym i drugim wypadku. Uzyskanie rozwiązania obu małżeństw nie będzie trudne.

Czytelnik z Kalisza. Przyczyną niedostatecznego zaopatrzenia w węgiel jest brak odpowiedniego taboru kolejowego i duży eksport za granicę. Dla odbudowy przemysłu trzeba sprowadzać maszyny, w braku złota musimy płacić za nie węglem. Sądzimy, że sytuacja na rynku węglowym poprawi się w związku ze zmniejszeniem eksportu do ZSRR.

Strajnowski Karol. Należałoby wnieść skargę do sądu o samowolę, lub — poprosić o interwencję Milicję Obywatelską.

SPORT

Mecz Polska-Szwecja w piatek wieczorem

Samolot P. L. L. Lot dopiero we środę wystartował z Okęcia do Sztokholmu po ekipę bokserów szwedzkich i wczoraj we czwartek przywiózł naszych gości do Warszawy, skąd bezpośrednio ekipa szwedzka wraz z przedstawicielami P. Z. B. udała się do Łodzi.

Wobec opóźnionego przyjazdu Szwedów, mecz został przełożony z czwartku na piątek godz. 19 wiecz. Szczupła ilość miejsc na widowni łódzkiej spowodowała, że wczoraj w Łodzi płacono za bilet wstępu (oczywiście na „czarnej giełdzie") 2000 zł.(!)

Ujemny bilans wycieczki koszykarzy Warty na Węgry

Drużyna koszykówki męskiej Warty poznańskiej bawiła przez kilka dni na Węgrzech, gdzie rozegrała 5 spotkań, z których 2 wygrała a 3 przegrała.

Pierwszy mecz w Budapeszcie z drużyną Ka-Se przegrała Warta w stosunku 30:45 i drugi z nieoficjalną reprezentacją Budapesztu 36:39. Trzeci mecz z Vases w Diosgori wygrała Warta 35:28, czwarty z reprezentacją Szakesfehevar przegrali poznańczycy 33:34. Dopiero ostatnie piąte spotkanie w Becs z Vasutasem skończyło się zwycięstwem Warty 45:43.

Po szczerej wymianie zdań motocykliści doszli do porozumienia

Dwudniowe obrady motocyklistów polskich w Warszawie dały okazję działaczom PZM do szczerej a nieraz nawet ostrej wymiany myśli. Rezultatem wszechstronnej dyskusji było uzgodnienie wszystkich zgłoszonych wniosków i jednomyślnie przyjęcie uchwał. W czasie obrad dyrektor Askanas zaprezentował pierwszy polski motocykl Sokół 125, który został wykonany w kraju w niespełna półtora roku, gdy przed wojną czekano 15 lat na wyprodukowanie polskiej maszyny.

W drugim dniu obrad dokonano wyboru nowego zarządu z mgr. J. Dochą na czele, który równocześnie został mianowany członkiem honorowym związku, zaś dyrektor Askanas protektorem sportu motocyklowego.

ERICH MARIA REMARQUE (103) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Nie.

— Nie?

Kate Hegstroem potrząsnęła głową.

— Lato jest winne — powiedział Rawik — nie trzeba siedzieć w nocnym lokalu latem. Latem siedzi się na ulicy. Najlepiej pod drzewkiem, choćby było otoczone żelaznymi kratami.

Podniósł głowę i napotkał oczy Joanny. Weszła widocznie podczas tej krótkiej chwili, kiedy telefonował. Przedtem jej nie było. Siedziała w przeciwległym rogu.

— Może pani woli iść gdzie indziej? — spytał Kate.

— Ja nie — powiedziała, potrząsając głową. — A może pan? Pod jakieś suchotnicze drzewko?

— Tu zwykle wódka bywa również suchotnicza. Chociaż ta jest dobra.

Chór przestał śpiewać, muzyka zmieniła się. Orkiestra zagrała bluesa. Joanna wstała i przeszła na parkiet. Rawik nie widział dobrze ani jej ani jej partnera. Chwilami tylko, kiedy reflektor zalewał parkiet błyskotliwą bielą, wynurzała się z ciemności, żeby za chwilę zapaść w nią z powrotem.

— Miał pan dziś jaką operację? — spytała Kate Hegstroem.

— Owszem...

— Co się myśli, siedząc po operacji w dancingu? Jak gdyby się wróciło do miasta z pola bitwy? Czy z choroby do zdrowia?

— Nie zawsze. Czasami człowiek po prostu czuje się pusty.

Oczy Joanny stawały się w świetle zupełnie przezroczyste. Spoglądała na niego. To nie serce boli, myślał Rawik, ale brzuch. Jak po uderzeniu w splot słoneczny. Napisano o tym tysiące poematów. Ale uderzenie to nie pochodzi od ciebie, ty lekko spocony, piękny, tańczący kawałeczku mięsa, powstało ono w ciemnych komorach mojego mózgu, ma zaledwie przypadkowy kontakt z tobą, który się robi ostrzejszy, kiedy pojawiasz się w pasie światła na sali.

— Czyżby to była ta osoba, która tu śpiewała? — spytała Kate Hegstroem.

— Tak, to ona.

— I już tu więcej nie śpiewa?

— Zdaje się.

— Piękna jest.

— Czyżby?

— Tak. Nawet więcej, niż piękna. To twarz, w której wielkimi zgłoskami wypisane jest życie, tak, że wszyscy mogą je zobaczyć.

— Możliwe.

Kate Hegstroem przyglądała się Rawikowi spod zmrużonych powiek. Uśmiechała się. Ale ten uśmiech mógł się lada chwila rozpłynąć we łzach.

— Napijmy się jeszcze wódki i chodźmy — powiedziała.

Wstając, znów poczuł na sobie spojrzenie Joanny. Wziął ramię Kate. Nie było to niezbędne, ale poczuł, że ten gest otrzeźwi nieco Joannę.

— — — — — — — — — —

— Czy chce mi pan zrobić przyjemność? — spytała Kate Hegstroem, kiedy znaleźli się znowu w jej pokoju w hotelu Lancaster.

— Na pewno, Kate — powiedział Rawik, myśląc o czym innym — jeżeli to tylko możliwe.

— Czy nie poszedłby pan ze mną na bal do Montfortów?

Podniósł na nią oczy. — Co to za bal? Nigdy o nim przedtem nie słyszałem.

Siadła przed imitacją kominka. Krzesło zrobiło się nagle o wiele dla niej za duże. Wydawała się w nim jeszcze drobniejsza, jak chińska tańcząca figurka, a skóra jej policzków była bardziej, niż zwykle, przezroczysta.

— Bal u Montfortów, to największe zdarzenie paryskiego lata — powiedziała — a odbędzie się w następny piątek w ich domu i ogrodzie. Nic to panu nie mówi, oczywiście.

— Istotnie.

— Będzie mi pan towarzyszyć?

— A mogę?

— Wezmę dla pana zaproszenie.

Rawik popatrzył na nią. — Czemu, Kate?

— Mam ochotę iść, a przecież nie pójdę sama.

— Nie ma pani towarzystwa?

— Owszem, ale nie chcę iść z nikim z tych ludzi, z którymi dotąd chodziłam. Nie zniosłabym ich teraz. Rozumie pan?

— Tak.

Uśmiechnęła się, ale nawet jej śmiech inny był teraz, niż przedtem, skonstatował Rawik. Był jak połyskliwa siatka, pod którą twarz pozostawała nieruchoma. — Ostatnia to i najwspanialsza „garden - party" letniego Paryża — powiedziała — bywałam tam stale od czterech lat. Czy zrobi mi pan tę uprzejmość?

Wiedział, dlaczego chce iść właśnie z nim. Będzie się czuła bezpieczniej. Nie mógł odmówić.

— Doskonale, Kate — powiedział — i nie potrzebuje pani prosić o przysłanie mi specjalnego zaproszenia. Przyjdę z panią, to wystarczy.

Skinęła głową. — Oczywiście, dziękuję panu. Zadzwonię jutro do Zofii Montfort.

Wstał. — Wobec tego do piątku. Co pani włoży?

Podniosła ku niemu oczy. Światło lśniło na jej gładziutko zaczesanych włosach. Głowa jaszczurki, pomyślał Rawik. Ma smukłą, suchą, nieskazitelną elegancję, bezcielesną doskonałość, której nigdy nie może osiągnąć zdrowie.

— Nie powiedziałam panu — rzekła z wahaniem — że to bal kostiumowy. Festyn ogrodowy na dworze Ludwika XIV.

— Wielki Boże! — Rawik usiadł z powrotem.

Kate Hgstroem roześmiała się, i ten śmiech rozbrzmiał zupełnie po dziecinnemu. — Ale mają dobry, stary koniak — powiedziała — co pan na to?

Potrząsnął głową. — Czego to ludzie nie wymyślą!

— Co roku coś takiego.

— To znaczy, że będę musiał...

— Już ja o tym pomyślę — przerwała mu szybko — nie potrzebuje się pan o nic troszczyć. Zdobędę dla pana kostium. Coś prostego. Nie będzie pan nawet potrzebował mierzyć. Proszę mi tylko podać swój rozmiar.

— Napiłbym się chyba koniaku.

Kate Hegstroem podsunęła mu butelkę. — Niechże mi pan teraz nie odmawia.

(Dalszy ciąg nastąpi)